C

Czwartek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

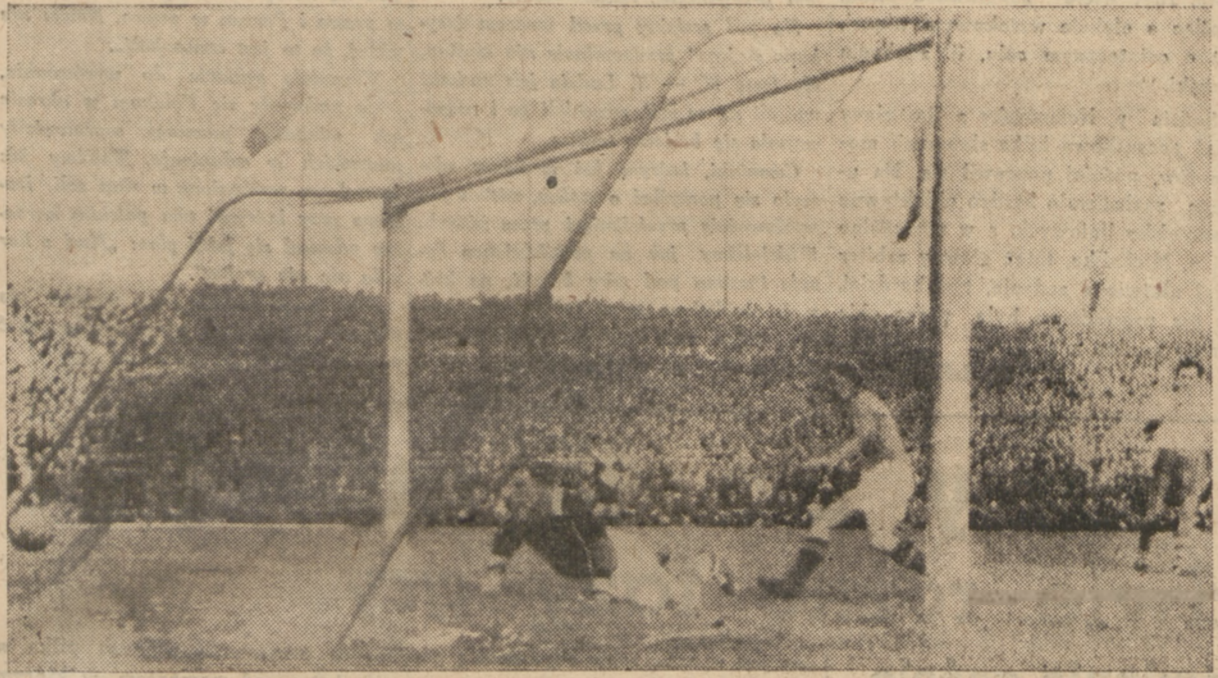
Cena 15 zł

Nr 74 | Warszawa, 26 sierpnia 1948 r. | Rok IV

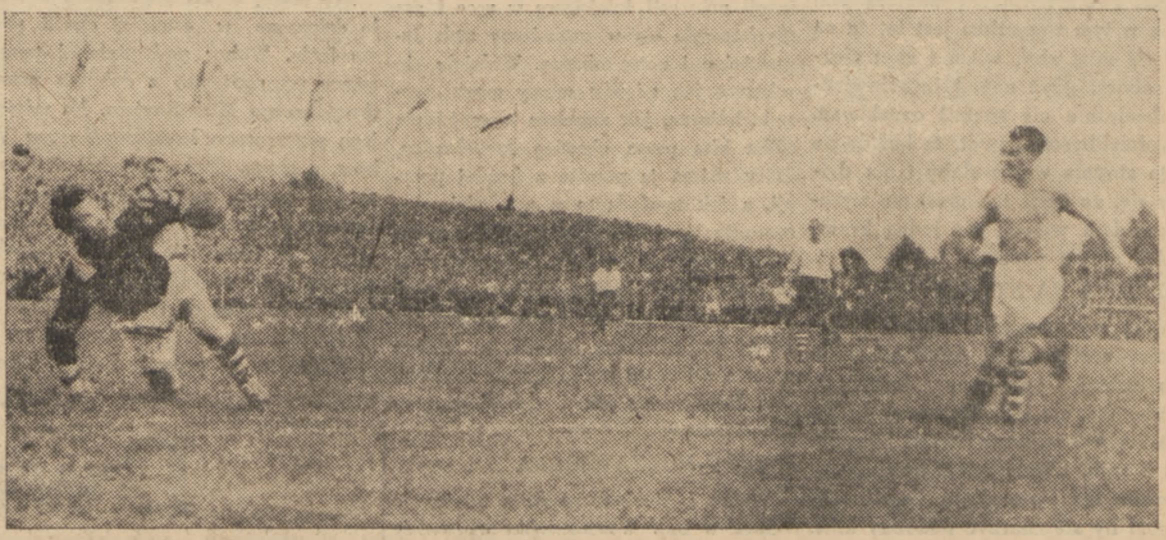
Więcej szczęśliwe niż zasłużone

Zwycięstwo Jugosławii nad Polską 1:0 (1:0)

Błąd bramkarza kosztuje utratę dwu punktów



Niestety... piłka siedzi już w bramce, a Janik przygląda się temu bezsilnie. Widoczny z prawej strony Gajdzik już zawraca do środka — Foto Franckowiak



Tym razem poszło lepiej. Janik chwyta piłkę w trudnej pozycji i nadbiegający Czajkowski II spóźni się o ułamek sekundy. W tyle widać Parpana — Foto Franckowiak

WCZORAJ 25 bm. na stadionie W. P. w Warszawie rozegrano piłkarski mecz międzypaństwowy, w którym Jugosławia wicemistrz olimpijski, odniosła szczęśliwe zwycięstwo nad Polską w najskromniejszym stosunku 1:0 (0:0). Przebiegowi spotkania odpowiadał by słuszniej wynik remisowy. Jedyna bramka padła w 24-ej min. pierwszej połowy gry. Zawodom przypatrywało się ponad 16.000 widzów.

Sprawozdanie z meczu zamieszczamy na str. 2-ej.

Co mówią nasi gracze

Trener W. Kuchar: teraz nic nie powiem. Później, jak się uspokoimy, możemy pogadać. Chłopcy też są zdenerwowani, mogli wygrać!

Cieślik: Jugosłowianie mieli więcej szczęścia! Gdybyśmy mieli tyle szczęścia co oni, to mecz był do wygrania.

Przecherka: Mecz był nerwowy! Jugosłowianie uzyskali szczęśliwe zwycięstwo. Szkoda, że grali brutalnie i trzymali rękami.

Gajdzik: W pierwszej połowie byliśmy gorsi, ale druga należała całkowicie do nas. Mieliśmy pecha — powinien być remis.

Alszer: Grało mi się dobrze tylko w I-ej połowie. Potem odnowiła mi się kontuzja ścięgna w lewej nodze. Szkoda, że przegraliśmy, mecz był do wygrania.

Parpan: Trener Kuchar postawił nas na nogi! Wytrzymaliśmy wszyscy kondycyjnie, graliśmy jak równi z równymi. Żałuję, że nie potrafiliśmy zdobyć ani jednej bramki. Jugosłowianie grają na pamięć.

Bobula: Mecz przeprowadzono w niesamowitym tempie. Mimo to wytrzymaliśmy tempo doskonale. Krótki obóz w Otwocku dał doskonałe rezultaty. Jugosłowianie mieli wiele szczęścia.

Waśko: Powinniśmy wygrać, należało nam się to. Ważne, że wytrzymaliśmy kondycyjnie.

Barwiński: Po Kopenhadze odsądzano nas „od czci i wiary"! Pokazaliśmy, że mamy ambicję i potrafimy grać. Osobiście nie grałem najlepiej, ale tylko dlatego, że już w I-ej połowie chwytała mnie kolka. Miałem pęknięte żebro i zawsze, kiedy uderzy mnie tam silnie piłka, odczuwam bóle.

Gracz: Grało się dobrze, ale mecz był brutalny. Goście potrafią faulować. Należał się nam remis.

Janduda: Trudno — przegraliśmy! Mnie szło dobrze. Kiedy nie ma upałów, zawsze mam lepszą formę.

Janik: Puściłem jedną bramkę, ale nie mam w tym mojej wielkiej winy. Mitic strzelił fałszerzem i piłka szła najpierw prosto, a później skręciła. To mnie zmyliło. Później już grałem dobrze.

Skromny: To był trudny strzał. Obserwowałem spokojnie z za bramki. My nazywamy taki strzał „czeskim". Piłka idzie fałszerzem i trudno jest połapać się w jej kierunku.

Gruner: Jugosłowianie mieli ogromne szczęście. Należało się nam zwycięstwo 4:1.

ZŁE JĘZYKI

— Czy wiesz, jak się mogą uchronić piłkarze przed porażką podobną do kopenhaskiej

— Powinni nie stawić się na mecz i oddać walkover 0:3!

Taki złośliwy dowcip krążył po Warszawie w dzień meczu. Jednak nasi reprezentanci pokazali, że „złe języki" nie zawsze mają rację.



Janik piąstkuje. Sekundują mu Parpan (z lewej) i Janduda (z prawej nr. 2). Z lewej strony nadbiega Gajdzik — Foto Franckowiak

ZWIĄZKOWA Rada Kultury Fizycznej i Sportu K. C. Z. Z. składa podziękowania wszystkim Instytucjom, Organizacjom i Związkom, których współpraca przyczyniła się do organizacji i usprawnienia I-szych Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych. Tylko wspólnymi wysiłkami wszystkich tych, którym na sercu leży rozwój wychowania fizycznego klasy pracującej należy zawdzięczać powodzenie Igrzysk.

Fakt, iż po raz pierwszy w Polsce tak duży wspólny wysiłek dał tak poważne efekty rokuje jaknajlepsze nadzieje na podniesienie zarówno strony organizacyjnej jak i sportowej naszych imprez.

Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu dołoży wszelkich starań, aby przodować w dziele powszechnego wychowania fizycznego i służyć będzie zawsze pomocą w osiągnięciu jaknajlepszych wyników przez sport wyczynowy.

Zapewniamy, iż II Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Związków Zawodowych zgromadzą podwójną liczbę zawodników i odbędą się na nowowybudowanym stadionie w Warszawie.

Za Prezydium Rady

Sekretarz (—) E. KOSMAN

Przewodniczący (—) Dr. Z. ZAJĄCZKOWSKI



Kapitanowie drużyn losują. Od lewej stoją: Parpan, sędzia boczny Michalik, sędzia główny Nemcovsky (CSR), sędzia boczny Kmiciński i Brozovic (Jug.) — Foto Franckowiak

Tabela gier o puchar środkowo-europejski

	gier	pkt.	st. br.
1) Węgry	3	5	11: 1
2) Albania	3	4	1: 0
3) Jugosławia	2	3	1: 0
4) Polska	3	3	4: 3
5) Rumunia	3	2	3:12
6) Bułgaria	2	1	3: 4
7) CSR	2	0	2: 5

Zagórski powraca na ring

W dniu 5 września odbędzie się mecz bokserski w Chodakowie pomiędzy reprezentacją Warszawy a teamem Żyrardowianka, Bzura. Dochód z tego meczu przeznaczony zostanie na odbudowę Centralnego Ośrodka Kultury Fizycznej w Warszawie.

Skład drużyny warszawskiej: Tyczyński, Szatkowski, Flisiak, Komuda, Janiszewski, pierwsza waga średnia Zagórski druga waga średnia Majewski, ciężka Grzelak. Walka w wadze półciężkiej nie odbędzie się.



Na licznych stadionach Związku Radzieckiego odbywają się stale imprezy lekkoatletyczne, na których często padają wyniki lepsze nawet, niż na ostatniej Olimpiadzie. Na zdjęciu Piotr Gołowkin (Nr. 167) wygrywa bieg na 200 m w Kijowie

Szczęśliwe zwycięstwo Jugosłowian
nad ambitnie grającą drużyną polską

Jak to zwykle bywa z wielkiej chmury zrobił się mały deszcz. A jeśli jedna kropla przeciekła niestety przez nie dość szczelną zasłonę polskiej bramki, to jest to przykre, ale nie tragiczne. Przegrana 0:1 ze srebrnym medalistą olimpijskim nie jest hańbą, a w każdym razie wywoła niemałą sensację w międzynarodowym światku sportowym. Polacy otrzymają znow przydomek nieobliczalnych rycerzy okrągłej piłki, Szwedzi poklepywać będą Duńczyków: „nie chwalcie się zbyt mocno, udało wam się psim swędem". Przykre jest to, że straciliśmy zupełnie niepotrzebnie bramkę, a w konsekwencji i dwa cenne punkty w tabeli rozgrywek bałkańsko-środkowoeuropejskich.

Przypadkowe bramki zdarzają się zawsze, jak jednak ta „zdarzyła" się Janikowi, trudno odpowiedzieć. A raczej można stwierdzić, że sprawdziła się teoria o jego nierównej grze. Potrafi zabłysnąć fenomenalną formą i zawieść w najgłupszej pozycji. Jeśli jego koledzy próbują rehabilitować Janika, twierdząc, że piłka szła fałszem. to świadczy to pochlebnie o ich poczuciu solidarności, ale nie zmienia faktu, iż tego rodzaju piłka absolutnie nie śmiała wejść do bramki. Nie był to zresztą przypadek, gdyż i poprzednie, jak i kilka późniejszych interwencji przed pauzą było tego rodzaju, że widowni zamierało serce.

Później Janik jakoś się opamiętał i grał już swoją normalną manierą. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że na ogół nie miał zbyt wiele i zbyt ciężkiej roboty, gdyż napad jugosłowiański absolutnie nie spełnił oczekiwań. Powiedzielibyśmy nawet, że był do pewnego stopnia wręcz słaby i nie dziwimy się, że (jeśli tak grał) nie strzelił Szwedom więcej, niż jedną bramkę. Ale o tym później.

SOSTARICZ NA STRAŻY

Polacy mieli mniej szczęścia, tj. napastnicy nasi znaleźli przed sobą nie tylko dobrze operującą defensywę przeciwnika, ale i Sostaricza w bramce, który był mistrzm swego kunsztu. Nikt z tych, którzy byli na boisku warszawskim nie uwierzy, że Sostariczowi mógł by się zdarzyć podobny kiks. Każda jego interwencja była zdecydowana, szybka i przytomna. Wykazał to w momencie, gdy rozpędzony Gracz usiłował go wepchnąć z piłką do bramki. Sostaricz wprawdzie wpadł poza linię bramkową, ale nie zapomniał uprzednio wyrzucić piłki. Dał też i po za tym kilka próbek swej umiejętności, a ponieważ w sumie okazji do zdobycia bramki było niewiele, więc też „pechowa" Janika zadecydowała o wyniku.

Obiektywnie rzecz biorąc na podstawie przebiegu gry zasłużyliśmy na remis i to raczej na 0:0, które ilustrowało najlepiej indolencję obu napadów.

UMIELI WIĘCEJ

Nie ulega wątpliwości, że Jugosłowianie umieją więcej od nas. Techniką, opanowaniem i manewrem ciała przewyższają nas o pełną klasę, podania ich są przeważnie dokładne, wycyrklowane i celowe, orientacja bardzo dobra. Nie tracą również głowy w trudniejszych sytuacjach, to też wykopy z pod bramki bez względu na to, czy pochodziły od obrońców, czy pomocników były czyste i lepiej wymierzone. Gdyby więc punktować na wzór bokserski, uzyskali by u bezstronnych sędziów przewagę. Była ona mimo tych walorów tylko „lekka" z uwagi na przebieg gry. O ile przed przerwą usadowili się oni na polu Polaków, to po przerwie większą inicjatywę i większą energię wykazywali właśnie polscy piłkarze. Było to tym bardziej charakterystyczne, że na trybunach zadawano sobie niepokojące pytanie, czy aby gracze nasi, którzy dobrze nabiegali się za żonglującymi piłkarzami jugosłowiańskimi nie stracą czasami tchu.

PŁUCA I... SERCE

Widać jednak, że powietrze otwockie zrobiło swoje. Płuca polskich futbolistów miały tak wielką chłonność, że starczyło nawet na końcowy zryw, w którym przeciwnik nie bardzo już dotrzymywał kroku.

To ją objawy dodatnie, jak i dodatnie punkty zapiszemy zawodnikom naszym za wielką ambicję i ofiarność, z jaką poszli w bój, chcąc widocznie zrehabilitować się w oczach własnej publiczności zarówno za klęskę w Belgradzie jak i ciężką porażkę w Kopenhadze. Nie wszystkim wszystko się udawało. Były punkty lepsze, słabsze i bardzo słabe, ale nikt nie oszczędzał się, każdy starał się dać ze siebie wszystko i za to należy się — podziękowanie.

Inna sprawa z umiejętnościami. Tutaj nie ma sobie co mydlić oczu jednym, czy drugim szczęśliwym wynikiem, lecz powiedzieć jasno i otwarcie, że musi się przystąpić do radykalnej kuracji i szkolenia. Nie chcemy, by piłkarze nasi ustawicznie jakimiś nadludzkimi zrywami zakrywali braki. Udaje się to jeszcze na własnym boisku, a na obcym kończy się katastrofą.

ZACZĘŁO SIĘ ŹLE

Bardzo nie przyjemnie kształtowały się pierwsze minuty gry, kiedy to przeciwnik po krótkim wyczekiwaniu sytuacji uchwycił inicjatywę w ręce i gra przeistoczyła się w ustawiczny atak Jugosłowian i naszą obronę. Widziało się wówczas jak wielkie mamy mankamenty techniczne, jak zupełnie inaczej idzie piłka bita przez obrońcę Jugosłowian, który zbiera ją pewnie z każdej pozycji, a jak wygląda to u nas, gdzie wytwarzają się jakieś fałsze, krótkie parabole i tzw. rzut wyswobodzający nie daje... swobody. Jeśli ustawiczna ofensywa gości nie zakończyła się gorzej, niż utratą przypadkowej bramki, to zasługa w tym zarówno, zwlekających ze strzałem Jugosłowian jak i dobrej postawy naszej pomocy.

POMOC NIE ZAWIODŁA

Waśko i Gajdzik poszli z miejsca z zębem w bój. Warszawianin wprawdzie parokrotnie wpadł w zwykłą manierą pomagał sobie rękami, jednak był bezwzględnie pozycją dodatnią. Gdy chodzi o Gajdzika, to nie należy w przyszłości wzruszać się słabszą jego formą w macierzystym klubie. Powołany do reprezentacji zdaje zawsze egzamin.

O Parpanie słyszałem rozbieżne opinie. Poza jednym faktem zaraz z początku, kiedy to Tomasowic nabrał go i jednym zgrabnym zwrotem ciała wyzwolił się całkowicie z pod jego opieki, później już trzymał mocno w swoim ręku środkowego napastnika Jugosłowian, który nie dokazywał cudów. Parpan, był wczoraj stopperem w całym tego słowa znaczeniu, tj. zakrywał centralnego napastnika jugosłowiańskiego i środkowe pole. Nie oddalał się zbytnio poza swój rejon i mimo, iż nie grał błyskotliwie stanowił bardzo wartościową pozycję w naszym zespole.

OBROŃCY

Obrońcy Janduda i Barwiński nie dorównali wprawdzie swoim kolegom z naprzeciwka, jednak między grą w Kopenhadze a dzisiaj było niebo i ziemia. Inna rzecz, że obydwaj skrzydłowi jugosłowiańscy w żadnym wypadku nie mogli zachwycić i niczym nie przypominali błyskotliwych napastników flenkowych czy Partyzanta, czy też zeszłorocznej reprezentacji, to też obrońcy nasi stali przed łatwiejszym zadaniem, z którego wywiązali się na „dostatecznie".

KRAKOWSKI MURZYNEK

O Janiku już mówiliśmy, wspomnieliśmy również o roli pomocników wobec czego możemy przenieść się do napadu, w którym pierwsze miejsce należy się Graczowi. Lokatę otrzymuje nie tyle za grę napastniczą ile za całokształt pracy. Nasz „murzynek" harował, gdzie się dało, widzieliśmy go pod jedną i drugą bramką i nawet w technice był godnym partnerem Jugosłowian. Na drugim miejscu wymieńmy Cieślika. Gracz Ruchu dopiero po przerwie rozegrał się należycie. Błyskawiczne przedłużenie piłki Gracza była majsterszykiem znamionującym dobrego technika. Jeśli kto, to przede wszystkim Cieślik wisiał pod koniec jak sęp nad Sostariczem.

Czy Alszer zdał egzamin? — No cóż starał się. Nie chcielibyśmy z pierwszego występu wysnuwać zbyt dalekich wniosków. ale — na najbliższy mecz z Węgrami sprawa obsady pozycji środkowego napastnika pozostaje zupełnie otwarta. (Nie tylko ta pozycja).

Obaj nasi skrzydłowi nie bardzo dawali sobie radę z obrońcami jugosłowiańskimi. Przed przerwą lepiej wypadł raczej Przecherka, później więcej w bój szedł Bobula. Mamy do niego pretensję, że nie ryzykował strzału, gdy był zupełnie wolny lecz centrował. W każdym razie i on obudził się z kopenhaskiego letargu i przynajmniej starał się walczyć.

W sumie napad nasz właściwie nie był zbyt groźny i defensywa jugosłowiańska mocno go trzymała w szachu.

Wrażenie optyczne poprawił po przerwie, kiedy wyszło mu kilka dobrych akcji, nie wystarczyły one jednak do decydującego przebicia zasłony przeciwnika.

NIE ZACHWYCILI

Jugosłowianie rozczarowali nas. Trudno stwierdzić, czy są oni przemęczeni fizycznie, czy też mają do pokonania pewne opory psychiczne. W każdym razie gra ich była daleka od tego, co oczekiwaliśmy. Całkowicie zawiódł napad, który grał w stylu dla niego niezwykłym. Zamiast szybkich przerzutów z momentalnym wybiegiem na pozycję strzałową, widzieliśmy jakieś przyjemne kombinacje z nadmiernymi driblingami. Zawodnicy tak bardzo widocznie za kochali się w tych swoich sztuczkach technicznych, że przejechawszy jednego przeciwnika chcieli koniecznie popisać się dalej swą indywidualną umiejętnością i dzięki temu hamowali płynność akcji. Raziło to szczególnie u skrzydłowych, którzy w sumie nie oddali zdaje się czterech wysokich center. A przecież tą metodą można było znacznie łatwiej rozciągnąć i sforsować defensywę polską.

Być może, że na grę napadu wpłynęło dokonane w ostatniej chwili przestawienie. Wobec podwyższonej temperatury zrezygnowano z dobrego prawoskrzydłowego Michailovicza. Na miejsce jego przerzucono lewoskrzydłowego Vukasa, a prawą flankę obsadził Czajkowski II, grający na łączniku. Efekt był taki, że renomowany Vukas na niezwykłej pozycji absolutnie niczego nie pokazał. Urządzał pojedynki i ani razu nie podał piłki górą do środka. Czajkowski II również nie grał jak skrzydłowy.

W środku na pozycję Bobka, przesuniętego na łącznika, zajął Tomaszewicz, którego Parpan zakrył bardzo dokładnie. Tak więc napad jugosłowiański, który dawniej podobał nam się dla swej nieszablonowej pełnej inwencji gry, tym razem był najsłabszą formacją swej drużyny, tym bardziej, że w przeciwieństwie do roku ubiegłego mało strzelał, a jeśli już to — niecelnie. Również Bobek i Mitic nie zachwycili.

TRUDNO PRZEJŚĆ

Pomoc i obrona grały przed przerwą bez zarzutu. Przez linie te ściśle zazębiające się nie przechodziła żadna piłka. Po przerwie Jugosłowianie nie byli już tak jednolitym zespołem. Łącznicy mniej się cofali, w środku wytwarzała się luka i obrońcom mocniej zaabsorbowanym zdarzały się błędy. Z obrońców lepiej podobał nam się Stankowicz podczas, gdy w pomocy początkowo błyszczał Czajkowski II i Jovanowicz, później Czajkowski również grał nieco słabiej. O bramkarzu wspomnieliśmy na wstępie.

W całości Jugosłowianom brak było wczoraj zwykłego rozmachu i impetu, zbyt wiele żonglowano piłką, myśląc o efekcie wzrokowym więcej, niż o ostatecznym celu, tj. zdobyciu bramki.

Sędzia p. Nemcovsky z Bratislavy miał początkowo kilka słabszych momentów, później poprawił się. Na uwagę zasługiwało bardzo obiektywne stanowisko liniowych, a w szczególności p. Michalika, toteż główny arbiter miał ułatwione zadanie, tym bardziej, że gra prowadzona była przez obie strony bardzo fair.

T. Maliszewski

OPINIA JUGOSŁOWIAN

Natychmiast po meczu rozmawiamy z kierownictwem drużyny jugosłowiańskiej. Inż. Arsenjewicz jest bardzo niezadowolony ze swego zespołu, natomiast podkreśla, że Polacy w porównaniu z rokiem ubiegłym bardzo się poprawili, również technicznie. Zgadza się z tym, że zwycięstwo było szczęśliwe i wynik remisowy był bardzo możliwy.

Identyczną opinię słyszymy od p. Vrchovaca, któremu Polacy podobali się na tle wspomnień z zeszłorocznego występu ich w Belgradzie.

Ze stojących miejsc
o... zaszczytnej porażce

Z BILETAMI „w zębach" na mecz piłkarski, to żadna przyjemność. A jednak inaczej nie można było dostać się na stadion W. P. Bo już na kilkaset metrów przed bramą stanęły posterunki milicji, które pilnowały, by „gapy" nie przeszły.

Amatorzy tzw. wejścia bez pardonu przeżyli przykre rozczarowanie. Wszystkich ich przytrzymano na stadionie, ale nie W. P. Wyglądali jak zwierzaki w Zoo z za kratek ogrodzenia budującego się stadionu Legii, gdzie urządzono tzw. kwarantannę.

A widoczność z tego miejsca można było określić stopniem zerowym. Nie można było wejść na żadne mury, nie można było wejść na kilkupiętrowy komin, który był wspaniałą lożą jeszcze na meczu z C. S. R. Dziś nawet śladu brak po kominie.

Zresztą nie tylko z ulicy nie było widać meczu. Nawet ci, którzy uważali się za szczęśliwców, kupiwszy bilet za 2000 zł (godzinę przed meczem) lub 150 zł (tuż przed gwizdkiem) nie mogli obejrzeć spotkania. Z miejsc stojących było b. dobrze widać reklamę piwa, w której w szlachetnym tym płynie mówiono, że jest o chleb w stanie skroplonym (wódka to skroplone kartofle chciałem przypomnieć reklamiarzom).

Na pół godziny przed meczem „trybuna stojąca" przypominała nie stadion, ale trasę W — Z. Ludzie jak mrówki wpijali się w wał, rozwalali go i rozpoczynała się budowa trybun.

Cwaniaki, którym już w domu zdarzyło się pomyśleć o stołku, zostali pomysłowością prześcignięci przez innych. Widzieliśmy jak na podobieństwo Syzyfa toczono pod górę beczki, na których rozkładano szyny (takie same szyny, które przy pracy (na dniówkę) dźwiga 10 osób, przenosiło po 2 — 3 ochotników). Wyrwano nawet drzwi z ubikacji, by zrobić platformę, na której mogło stanąć około 30 osób. Nieśmiałe próby milicjanta, pilnującego dyskretnego domku, przytłumiono głosami: „Panie, kto będzie miał czas na takie rzeczy..."

Widziałem tylko jednego człowieka, który nie chciał oglądać meczu. Zmęczony pomaganiem w budowie trybun usiadł spokojnie na trawie i w przerwach między pijacką czkawką krzyczał: „Panie Dobrowolszczak jaki wynik. Dobrowolskiego co prawda nie było słychać, ale każdy z widzów uważał za swój święty obowiązek poinformować nieszczęsnego o przebiegu gry, nie gorzej niż zrobiłby to sprawozdawca radiowy.

Dopiero po przerwie, kiedy uznali wszyscy, że Polacy zrobili więcej niż się spodziewano, podchmielony jegomość wstał i wgramoliwszy się na jakąś szynę, starał się utrzymać chwiejną równowagę, sypiąc w międzyczasie fachowe uwagi.

— A z naszych, kto się panu podoba? — zaindagowaliśmy znawcę.

— Parpan! Patrz pan, jak się w chowanego bawi z tym bublem (Tomasewicz, grający na śr. napadu został w ogl nil znawcy zamieniony z Bobkiem). Ten na lewo, to i Parpan na lewo, on w prawo i Parpan w prawo. Nawet nie wiedzieć, że to jest center-half...

Wspaniałe sytuacje do wyrównania, jakie nadarzały się Polakom w okresie ich wielkiej przewagi wprowadziły wszystkich w osłupienie. Staliśmy jak żona Lota, zamieniona w słup soli. Dopiero przy którymś tam polskim kornerze odezwał się jakiś głos: „Nasi z kornela nic nie zrobią".

Nasi mogli jednak mecz wygrać, ale nie nie „wyszło" i znów trzeba pisać o... zaszczytnej porażce. (sz)

Dwa razy po 45 minut
i dwie różne fazy gry
Przed przerwą dominują goście
po przerwie przewaga Polaków

Jugosławia — Polska 1:0 (1:0). Jedyną bramkę dnia strzelił w 24 min. Mitic. Kornery 6:4 (0:2) dla Polski.

Jugosławia: Szostaricz, Brozovicz — Stankovicz, Czajkowski I — Jovanovicz — Atanaskovicz, Vukas — Mitic — Tomasevicz — Bobek — Czajkovski II.

Polska: Janik, Janduda — Barwiński, Waśko — Parpan — Gajdzik, Przecherka — Gracz — Alszer — Cieślik — Bobula. Sędzia główny — Nemcovsky (CSR), sędziowie boczni — pp. Michalik i Kmiciński. Widzów 36.000.

Jugosłowianie wybierają boisko z lekkim wiatrem. Grę rozpoczyna Polska. Jednak już za chwilę Jugosłowianie są przy piłce i suną na naszą bramkę. Pierwszy atak i pierwsze niebezpieczeństwo. Silny strzał Jugosłowianina wybija Janik w pole, piłkę przejmuje Parpan i odsyła ją znów dalej, ale czyha już Bobek, strzela, Janik piąstkuje, znowu strzał — na szczęście aut. Na trybunach miny niewesołe, tym bardziej, że pierwsze akcje Janika są bardzo niepewne.

ZACZĘŁO SIĘ ŹLE

Rewanżujemy się atakiem w 2 min., ale kończy się on strzałem w aut. W 3 min. za faul Waśki sędzia nakazuje rzut wolny. Silny strzał Czajkovskiego I wybija w pole Barwiński. Jugosłowianie gniotą, Polacy atakują wypadami. W 8 min. wypad taki omal nie kończy się bramką. Przebija się Cieślik, podaje na prawe skrzydło, piłkę łapie Przecherka i strzela. Silny „szczur" mija jednak prawy słupek o centymetry. Już w minutę później wolny dla Jugosłowian bije Stankovic. Piłkę łapie Mitic, ale też strzela w aut. Polacy dopiero w 20 min. decydują się na energiczny atak. Ale znów strzał Przecherki idzie na aut.

JEDYNA BRAMKA

Od tej chwili Jugosłowianie zmieniają nieco taktykę. Zamiast, tak jak to robili dotychczas, dojeżdżać z piłką do samej niemal bramki, zaczynają strzelać z daleka. Taki właśnie strzał kosztuje nas porażkę. W 24 min. Mitic strzela z 24 metrów. Strzał z daleka wyglądający na słaby, ale w rzeczywistości silny, suchy. Piłka idzie lekkim fałszem. Janik robinsonuje, może trochę za krótko, chwyta piłkę niepewnie, wylatuje mu ona z rąk i wpada do siatki. Napór Jugosłowian trwa. W 2 min. później Barwiński ratuje niemal pewną bramkę, kiedy po centrze Czajkowskiego II Parpan źle odbija piłkę. W 27 min znów dreszcz niepewności. Janduda podaje piłkę Janikowi, a ten znów niepewnie ją chwyta. Atak nasz idzie lewą stroną. Waśko podaje Boboli, ten strzela, ale Szostaricz jest na posterunku. W 30 min. pierwszy korner dla Jugosławii. Janduda wyjaśnia sytuację dalkim wykopem. Nasz następny atak następuje w 34 min. Przecherka mocno strzela, Szostaricz paruje, piłkę łapie Cieślik — strzał, ale Szostaricz chwyta.

ODDYCHAMY...

Gra wyrównuje się. Strzał Atanaskovicza grzęźnie w rękach Janika, wypad Cieślika kończy się na Szostariczu, atak Gracz — Cieślik i znowu aut. Wreszcie gwizdek sędziego kończy pierwszą połowę.

Po pauzie zaczynają Jugosłowianie, ale już po pierwszych zagraniach widać, że Polacy nie ograniczą się tylko do defenzywy. Zaczynamy atakować coraz śmielej. W 3 min. dalekie dośrodkowanie Przecherki łapie Szostaricz. W chwilę później Cieślik bije wolnego. Jugosłowianie robią mur i strzał Ślązaka odbija się w pole.

W 7 min. mamy doskonałą okazję. Gracz ładnie wypuszcza Bobulę, niestety jest on o ułamek sekundy wolniejszy od Brozovicza. Jugosłowianin dochodzi Polaka, nie pozwala mu ustawić się do strzału i Bobula musi centrować. W chwilę później Gracz ulega lekkiej kontuzji nogi i schodzi z boiska. Po opatrunku Krakowianin wraca i gra tak samo dobrze, jak poprzednio.

NAPÓR NASZ ROŚNIE

Napór polski wciąż utrzymuje się na sile. Teraz Jugosłowianie atakują tylko wypadami. Jeden taki atak w 11 min. kończy się strzałem w aut. W 13 min, róg dla Polski. Bije Przecherka, piłka idzie ślicznym łukiem wprost na Gracza. Silna główka, ale... w bramce jugosłowiańskiej jest nie tylko bramkarz, lecz obrońca! Brozovicz ratuje bramkę główką, piłka idzie na korner. Tym razem Przecherka bije w aut. W 17 min. za faul Barwińskiego sędzia dyktuje rzut wolny. Egzekwuje Stankovicz, ale strzał idzie w aut.

W 20 min. znów korner dla Polski. Strzela Przecherka, pod bramką Jugosłowian powstaje okropne zamięszanie, piłka wędruje od gracza do gracza, wreszcie idzie znów na korner. Tym razem bije Bobula. Ładna centra wywołuje niemniejsze zamieszanie. Jednak na polu jugosłowiańskim jest taki tłok, że trudno jest wyrobić sobie odpowiednią pozycję strzałową.

NAPÓR CIĄGLE TRWA...

Ataki polskie przybierają na sile. Publiczność dopinguje naszych graczy chóralnymi okrzykami „Polska gola".

W 25 min. Gracz główkuje do Cieślika, ten strzela, ale bramkarz jugosłowiański ratuje robinsonadą. Za chwilę strzał Przecherki łapie znów Szostaricz. W 26 min. piąty korner dla Polski. Bije Przecherka jednak zbyt daleko w pole. W dwie minuty później niebezpieczeństwo. Parpan faulu je i jest rzut wolny. Strzela Mitic, ale zbyt wysoko i piłka idzie na aut. Ataki nasze nie ustają.

W 31 min. centruje Gajdzik. Szostaricz chwyta, ale w tej samej sekundzie szarżuje go Gracz. Jugosłowianin bardzo przytomnie wyrzuca piłkę w pole tuż przed momentem, w którym Polak wpycha go do bramki. Sędzia odgwizduje rzut wolny. W 33 minucie Parpan ratuje groźną sytuację wybiciem piłki na korner. Czajkowski II strzela rzut rożny, ale bije go w aut.

...LECZ NA TYM SIĘ KOŃCZY

Jugosłowianie rozpoczynają grać wybitnie defensywnie. W ataku pozostawiają tylko dwu skrzydłowych i środkowego. Reszta kotłuje się pod własną bramką, nie dopuszczając Polaków do strzału. Ostatni korner zdobywamy w 37 min. Znów bije Przecherka, piłka dostaje się do Parpana, ale nasz wielkolud pakuje mocną bombę ponad poprzeczkę. Jeszcze kilka ataków polskich, kilka nieudanych strzałów i sędzia odgwizduje zawody.

Bez Antkiewicza
pojadą bokserzy do Albanii
Skład drużyny budzi zastrzeżenia

KAPITAN Związkowy PZB wyznaczył skład drużyny polskiej, która weźmie udział w turnieju w ramach Igrzysk Bałkańskich w Tiranie (Albania). Turniej rozpoczyna się 12 września.

Skład drużyny: Kargier (Łódź), Grzywocz (Śląsk), Kruża (Pomorze), Rademacher (Śląsk), Chychła (Gdańsk), Cebulak (Pomorze), Szymura (Poznań), Klimecki (Wrocław).

Jednocześnie ustalono, że jako kierownicy drużyny pojadą Bielewicz, Plewicki, Neuding, sekundant Feliks Sztam. Ekspedycja wyleci specjalnym samolotem z Warszawy w dniu 9 września.

Analizując skład drużyny „bałkańskiej" nasuwa się nam pewna uwaga: mianowicie kapitan związkowy, zdaniem naszym, popełnił pewną niekonsekwencję. Polega ona na tym, że jeśli chce się odmłodzić drużynę i wyznacza się do wagi muszej Kargiera, a do średniej Cebulaka — to dlaczego już ósemka nie została kompletnie odmłodzona i zamiast dajmy na to Klimeckiego nie wyznaczono Steca. Nie jest bowiem żadną tajemnicą, że Kelczyński jest dziś jeszcze ciągle lepszy od Cebulaka. Ma on więcej doświadczenia i oszlifowania w ciężkich turniejach.

Trzeba jeszcze dodać, że Cebulak w turnieju Związków Zawodowych raczej zawiódł niż zadowolnił. Jesteśmy oczywiście zwolennikami popierania młodych talentów, ale w tej polityce musi być jakaś konsekwencja.

Powyżej wspomnieliśmy o Klimeckim, nie dlatego abyśmy byli przeciwni jego wysyłaniu do Tirany. Klimecki dowiódł w czasie turnieju Związków Zawodowych, że jest w dobrej formie i że w tej chwili jest lepszy od Steca. Ale wspomnieliśmy dlatego, że jeżeli do drużyny wyznacza się młodszego Cebulaka, to konsekwentnie należało zamiast Klimeckiego posłać Steca.

Analizując w dalszym ciągu skład, wydaje się nam bardzo dziwne, że zamiast Antkiewicza wystawiono Krużę. Kruża nie odegrał żadnej roli ani na mistrzostwach Polski ani też w turnieju przedolimpijskim w Łodzi, nie startował również w turnieju Zw. Zaw. Na czym więc kapitan opiera swe wiadomości o formie Kruży?

Zdziwienie może również wywołać dlaczego w wadze muszej nie będzie nas reprezentował Kasperczak. Przecież włożono w niego duży wkład pracy przed wysłaniem na Olimpiadę. Kasperczak chyba czegoś nowego nauczył się obserwując turniej w londynie. Poznańczyk należy przecież do gwardii młodej i w nim pokładane są duże nadzieje. Rozwiązanie tej zagadki pewnie polega na tym, że kapitan PZB nie ma zaufania do Kasperczaka i obawia się, czy ten potrafi utrzymać wagę, bowiem na turniej Zw. Zaw. stawił się z nadwyżką aż pięciu kilo-

Liga idzie swoim torem

A kandydaci do niej pną się w górę

Najciekawsze nawet spotkanie międzypaństwowe nie zdoła odwrócić uwagi od meczy ligowych. Można przegrać lub wygrać wysoko z renomowanym przeciwnikiem zagranicznym, ale kibica wzruszy bardziej porażka pupilka, choćby to był klub C-klasowy.

A najbliższa niedziela zapowiada się, jeśli chodzi o gry w ekstraklasie, bardzo ciekawie.

Warszawska Legia wyjeżdża do Bytomia. Wojskowi ponieśli w II-ej rundzie rozgrywek trzy klęski: z Wisłą 0:8, z Tarnovią 0:2 i z ŁKS-em 1:3. Taka seria nie wpływa dodatnio na morale drużyny. Polonia bytomska przegrała również swe trzy ostatnie mecze, z tego dwa na własnym boisku. Widzimy więc, że obaj przeciwnicy nie mogą pochwalić się dobrą formą i że szanse ich są właściwie równe. Toteż jeśli typujemy ewent. remis, bieżemy pod uwagę, że Legia będzie chciała pokazać nowemu kierownictwu i swym kibicom, że jednak stać ją na coś lepszego, niż... klęski.

Polonia warszawska zmierzy swe siły z Wisłą. Obie rywalki mają ze sobą stare porachunki, tak stare niemal, jak historia polskiej piłki nożnej. Na wiosnę „czarne koszule" wybrały się do Krakowa, głosząc wszem wobec, że zainkasują pewne dwa punkty. Rezultat był zgoła nieprzyjemny — 0:6. Tym razem nie typujemy tak wysokiego wyniku, ale nie wydaje się nam, aby Polonia mogła wygrać. Wiślacy są w dobrej formie, a atak ich zdobywa na każdym meczu sporą porcję bramek. Dlatego też wielkim sukcesem Polonii będzie wynik remisowy.

„Murowanym" zwycięzcą jest ZZK, który na własnym boisku spotka się z Widzewem. Łodzian nic już nie uratuje przed spadkiem do II-ej Ligi, a mecz z bojowym ZZK nie daje im żadnych szans nawet na remis.

ŁKS gości Tarnovię. Oba zespoły zagrożone są spadkiem z Ligi i każdy punkt ma dla nich wielką wartość. Co ciekawsze, obie drużyny wykazują znaczną poprawę formy w porównaniu do okresu wiosennego. Sądzimy, że po ciężkiej walce dwa punkty powędrują do ŁKS-u, który na meczu z Legią w Warszawie zademonstrował dobrą zespołową grę.

Rymer „opromieniony" sukcesem nad Polonią, wyjeżdża do AKS-u. Nie dajemy mu jednak szans. Pojedynek dwu drużyn śląskich powinien zakończyć się sukcesem gospodarzy, tym bardziej, że w szeregach AKS-u wystąpi paru graczy reprezentacyjnych, doprowadzonych do formy na obozie otwockim.

W Krakowie odbędą się dwa ciekawe spotkania: Cracovia — Warta i Garbarnia — Ruch. W pierwszym spotkaniu faworyzujemy Cracovię mimo fatalnego występu w barwach Samorządowców. Biało - czerwoni byli bez Parpana, a jego nieobecność osłabia ich zespół. Warta podciągnęła się poważnie od czasu rundy wiosennej, ale Cracovia zrobiła w tym względzie większy krok naprzód.

Spotkanie Garbarnia — Ruch może być bardzo ciekawe i wynik jego jest wielką niewiadomą. Napastnicy Garbarni wykazali dobrą formę w ostatnim meczu z Polonią bytomską, a Ruch, chociaż pokonał Wartę, nie zachwycił. Najprawdopodobniej spotkanie zakończy się remisem.

Mecze te nie wyczerpią programu niedzieli piłkarskiej. Pozostają jeszcze dwa spotkania o wejście do Ligi, oraz mecz o awans do II-ej Ligi między ostatnią w grupie II-ej Legią z Krosna a wicemistrzem Śląska, Naprzodem.

W meczach o wejście do I-ej Ligi, Lechia gościć będzie w Gdańsku Radomiaka, a Szombierki spotkają się na Śląsku z PTC. W obu wypadkach gospodarze są zdecydowanymi faworytami. Tak Radomiak, jak i PTC nie spisały się w swych ostatnich występach. Radomiak przegrał z Polonią świdnicką, a PTC z Lechią.

W meczu o drugą Ligę Legia z Krosna powinna wykorzystać atut własnego boiska i rozprawić się z wicemistrzem Śląska tak samo, jak to uczyniła na początku rozgrywek z mistrzem tego okręgu. (gw).



Zwycięzca maratonu olimpijskiego, Argentyńczyk Cabrora, na mecie. Fotografia brytyjska

5 Czechów i 3 Węgrów

startuje w katowickim turnieju

Do chwili, kiedy piszemy te słowa (środa 25 bm. przed południem) do Katowic na Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w tenisie nie nadeszła jeszcze odpowiedź od Szwedów, ani negatywna, ani pozytywna. Wiadomo jest jedynie, że Szwedzi przyjęli swego czasu zaproszenie na turniej katowicki, obiecali wysłać doborową stawkę swych tenisistów i do tej pory cisza.

Obsada turnieju jeśli chodzi o graczy zagranicznych nie jest taka, jakiej się spodziewaliśmy, niemniej jednak startuje paru dobrych graczy. Węgrzy przysłali Catonę i Szigietiego oraz p. Erdoedi. Catona wg opinii węgierskiej jest dziś drugą rakietą swego kraju tej samej klasy co pucharowy ich gracz Stolpa. Oczywiście ustępuje klasie Asbothowi, którego niestety w Katowicach nie zobaczymy. Szigetiego znamy i gwoli przypomnieniu podajemy, że właśnie Węgier w zeszłym roku zdobył tytuł mistrza Polski w konkurencji międzynarodowej.

Z Czechosłowacji startują w Katowicach dobrzy nasi znajomi: Zabrodsky, Vrba i Dostal oraz panie Miskova i Velecka. Rumuni w turnieju udziału nie wezmą.

Stawka naszych czołowych graczy jest w tym roku osłabiona brakiem Kończaka i Niestroja. Tak więc jedyna nadzieja to Skonecki, który po słabym okresie walk w Poznaniu ostatnio w Sopocie, jak się wydaje, powrócił do formy. On też jedynie ma szanse do stoczenia równej mniej więcej walki ze wszystkimi naszymi gośćmi, z którymi zresztą poza Catoną już swego czasu walczył. Jeśli byśmy mieli zamiar typować finalistów turnieju katowickiego uwzględniając, że Szwedzi się nie stawią, to najwięcej szans dawalibyśmy obu Węgrom, z których zwłaszcza Catonę bardzo wychwalał Asboth, Czecha Zabrodskyego i naszego Skoneckiego. Z tej czwórki powinien się wyłonić tegoroczny mistrz Polski w tenisie w konkurencji Międzynarodowej.

Jeśli chodzi o panie nie jest nam bliżej znana Węgierka Erdoedi. Należy jednak przypuszczać, że jest ona niewątpliwie silniejsza od obu Czeszek. W związku z tym Jędrzejowska jak się wydaje najgroźniejszą przeciwniczkę będzie miała właśnie w Węgierce.

W turnieju biorą udział również czołowi nasi juniorzy. Dobrze się stało, że będą mieli możność wzięcia w nim udziału, gdzie prawdopodobnie nic odniosą jeszcze większych sukcesów, lecz jednak z pewnością nabiorą tak potrzebnego im szlifu. Turniej, którego początek wyznaczono na wtorek 24 bm., rozpoczął się dopiero w środę, ponieważ we wtorek w Katowicach lał przez cały dzień deszcz. (sg)



Miskova i Dostal nasi mili goście z Czechosłowacji, brali udział w międzynarodowym turnieju w Sopocie.

Bokserzy i piłkarze Pomorza

szykują się do jesiennego sezonu

29 września rozpoczynają się na Pomorzu okręgowe drużynowe mistrzostwa w boksie. Na ringu stanie 6 zespołów: Zjednoczenie i Brda z Bydgoszczy, Kolejowy KS. ZZK. Inowrocław, Legia z Chełmży i dwa kluby toruńskie WKS. Gryf i ZZK. Pomorzanin. Z uwagi na to, że dwa pierwsze zespoły będą walczyć o wejście do ligi bokserskiej, drużyny pomorskie przygotowały się do mistrzowskiej młócki solidnie. Bokserzy toruńscy startują: Pomorzanin w Toruniu ze Zjednoczonymi, zeszłorocznym mistrzem Pomorza, oraz WKS. Gryf wyjeżdża do rewelacyjnej ósemki Legii Chełmża. Tak w jednym, jak i drugim spotkaniu walki będą zacięte. Pomorzanin będzie miał ciężkie zadanie, bowiem nie rozporządza wyrównaną ósemką. Obok dobrych bokserów, jak Dukowski, Brzeski i Bunkowski ma szereg słabych, na których punkty nie można liczyć. W Chełmży drużyna Cebulaka i Palińskiego ma wszelkie dane, aby w tym roku sięgnąć po mistrzostwo okręgu. A za tym pierwsze spotkania, zakończą się prawdopodobnie porażką bokserów toruńskich. Trzeci mecz odbędzie się w Bydgoszczy, gdzie Brda spotka się z ZZK Inowrocław.

Drużyna wicemistrza Pomorza WKS. Gryfu wyjeżdża do Legii w składzie następującym: Gumowski, Krzemiński, Przybylski, Krukowski, Pietrzak, Szymański, Stocki, Zmorzyński.

START PIŁKARZY

Piłkarze pomorscy startują również w niedzielę do ciężkiej młócki, która odbędzie się w tym roku pod nieobecność Pomorzanina, który zaawansował do II Ligi. Największe szanse będzie w tym sezonie miał zapewne grudziądzki SGKS, kóry rozporządza młodą i wyrównaną drużyną. Druga drużyna grudziądzka, po powrocie Nawrockiego zyskała bardzo dużo i być może, że i ona będzie miała coś do powiedzenia. Bydgoska Brda, legitymująca się wygraniem szeregu spotkań z drużynami, które walczyły o wejście do Ligi, zapowiada rewelacyjny skład. W najbliższą niedzielę będziemy już za tym znali oblicza tegorocznych pretendentów do tytułu mistrza okręgu. W Bydgoszczy Brda gra z SGKS-em. W Chojnicach Chojniczanka spotka się ze Zrywem Wąbrzeźno, w Grudziądzu Wisła gościć będzie bydgoską Polonię, oraz w Inowrocławiu Cuiavia gra z Gwardią Bydgoszcz.

„DNI TORUNIA"

W ramach tegorocznych „Dni Torunia" odbędzie się szereg imprez sportowych. Piłkarze przygotowują dwa spotkania: 5 września odbędzie się mecz Pomorzanin z reprezentacją Torunia, złożoną z zawodników Gryfu, Metalowca, [illegible] i Gwardii, oraz 12 września Pomorzanin spotka się z Bzurą z Chodakowa, która zakwalifikowała się do II Ligi. W dniach od 6 do 11 września Ośrodek WF. organizuje mistrzostwa w koszykówce i siatkówce męskiej i żeńskiej. W niedzielę 12 września przedpołudniem odbędą się lekkoatletyczne mistrzostwa Torunia w konkurencji męskiej i żeńskiej osobno dla seniorów i juniorów.

Bokserzy w ramach „Dni Torunia" stoczą dwa spotkania pięściarskie z cyklu drużynowych mistrzostw Pomorza. 4 września przeciwnikiem Pomorzanina będzie bydgoska Brda, a 11 września Gryf spotka się ze zeszłorocznym mistrzem Pomorza Zjednoczonymi z Bydgoszczy. Poza tym 5 września mecz repr. Torunia z piłkarzami Pomorzanina poprzedzony zostanie spotkaniem finalistów turnieju starszych panów. Regaty zorganizowane przez KWT, na Wiśle będą miały pierwszorzędną obsadę. Zgłoszenia wpłynęły od klubów bydgoskich, Kruszwicy, Płocka, Włocławka. Odbędą się one 5 września. (Ko)

Marnuje się tor kolarski

Apel sportowców z Żarów

Smutne lecz prawdziwe. Ktoby przypuszczał, że w trzy lata po wojnie, jest jeszcze miejscowość, w której znajduje się potężny obiekt sportowy w stanie zupełnego zaniedbania!

Żary k. Żagania — Żary ośrodek Przemysłu Włókienniczego i Węglowego, liczące około 20.000 mieszkańców, z których około 15% pasjonuje się sportem i z utęsknieniem oczekuje niedzieli, w którą zwykle odbywają się skromne imprezy — te same Żary mogą się poszczycić jednym z największych welodromów nie tylko na Ziemiach Odzyskanych, lecz kto wie czy nie w Polsce?

Niestety jest to tylko jedna strona medalu — bo druga to aż strach ogarnia!!!

Wspaniały ten tor o długości ponad 500 m zieleni swe piękne lica jakby się wstydził swojej nagości przed tymi, którzy dopuścili do takiego zaniedbania.

Piękny okaz trawy wystającej z pomiędzy pęknięć toru jest całą ozdobą. Nie mówiąc o ogrodzeniu toru, z którego pomysłowi właściciele działek rozbierają polewane błyszczące cegły do ścielenia ścieżek w ogródkach, a betonowe słupki oddają im nieocenione usługi przy ogradzaniu ogródków. Bijemy na alarm do kompetentnych czynników — ratujcie betonowy tor kolarski, który przy nie wielkim remoncie, może stać się nie tylko jednym z największych obiektów sportowych tego rodzaju w Polsce, lecz może również oddać nieocenione usługi w rozwoju naszego kolarstwa torowego.

Sportowcy żarscy, spodziewają się, że apel ich odniesie pożądany skutek, a Żary wkrótce staną się ośrodkiem szkoleniowym kolarstwa torowego, świadkiem imprez na większą skalę choćby już z samych względów propagandowych.

BRODY NA OLIMPIADZIE

Większość bokserów nie goliła się w czasie turnieju, byli nawet i tacy, którzy zapuszczali bródki. Podobno czym większa broda — tym więcej szczęścia. Turniej jednak wykazał, że nawet włosy na brodzie nic nie pomogą, gdy się w pięściach nie miało dynamitu.

Kto upoważnił pana Inspektora w Kołobrzegu

Leży przed nami afisz o treści, w którą nie wierzylibyśmy, gdyby nie stało „czerwono na żółtym". Oto jego treść:

„Powiatowy Inspektorat Kultury Fizycznej w Kołobrzegu organizuje Międzynarodowe Spotkanie Piłkarskie:

POLSKA (Kołobrzeg) — CZECHOSŁOWACJA (Brno)".

Pozwalamy sobie postawić uprzejme pytanie, kto upoważnia p. Inspektora W. F. do organizowania, jak wynika z ogłoszenia, spotkania o charakterze międzypaństwowym.

Do tej pory przywilej ten posiadał jedynie Polski Związek Piłki Nożnej za wiedzą jeszcze wyższych władz. Okazuje się jednak, że na Wybrzeżu można to zrobić łatwiej.

Nie wątpimy, że Główny Urząd Kultury Fizycznej pouczy p. Inspektora WF. w Kołobrzegu, że wedle stawu grobla i nie wolno zbyt hojnie szafować mianem „Polska".

SZCZĘKA W BASENIE

O wielkiej sile jaką wielu bokserów wkładało w swe ciosy świadczy szczęka ochronna, która została wybita jednemu z bokserów i utopiła się w basenie uxbridge'owym... Pozostanie ona na dnie na pamiątkę olimpijskiego maratonu bokserskiego!

ŁATWE ZWYCIĘSTWO JĘDRZEJOWSKIEJ

We wtorek, 24 bm. zakończony został w Sopocie turniej tenisowy o Międzynarodowe Mistrzostwo Wybrzeża. W singlu pań Jędrzejowska po ładnej grze pokonała Czeszkę Miskovą 6:2, 6:4.

W deblu panów Dostal (CSR) — Skonecki pokonali w finale Piątka — Bełdowskiego po dość emocjonującej grze 6:3, 10:8, 4:6, 6:3.

Arkady Brzezicki

Niesportowy rekord

W ZIMIE 46 r. w Karkonoszach prowadziłem bodajże pierwszy po wojnie w tych górach kurs narciarski, złożony z 60 podchorążych.

Zima była piękna, w górach panowała cisza i całkowity brak znaków jakiegokolwiek życia. Schroniska, których nazwy odczytywałem z niemieckich map, wiały zimnem i pustką. Dopiero w drugim tygodniu pobytu w górach, na jednej z wycieczek zatrzymałem swój oddział przed oszronionym i zasypanym śniegiem schroniskiem „Schlesier Haus" — jak mapa głosiła. Przed schroniskiem kilka par nart piętkami wbitych w śnieg świadczyło o tym, że ktoś jednak jest w tej pustej krainie.

Przez tunel wykopany w śniegu przedostałem się do obszernej sieni i otworzyłem drzwi, na których widniał przekreślony kilkakrotnie napis „Eingang".

Z wnętrza wionęło przyjemnym ciepłem i dymem lichego tytoniu. Za stołem siedziało kilku żołnierzy. Patrzyli na mnie z zaciekawieniem, a najstarszy, kapral zameldował mi placówkę Wojsk Ochrony Pogranicza.

Tak, w tym czasie jedynie żołnierz polski przebywał w tej pustej krainie, oszalałej śniegiem i wichrami. Tkwił tu i czuwał. W śnieżnej kurniawie, w mleku górskiej mgły, czy w wyiskrzonej mrozem nocy na nartach przemierzał graniczną grań. Pilnował gór i nowej polskiej granicy, aż przyjdą ludzie z równin mazowieckich, z pobrzeża bałtyckiego, czy z krainy tysiąca kominów fabrycznych — Śląska.

Wracałem przez nieprzetartą leśną drogę do Karpacza. Zamyśliłem się. Ileż to jeszcze lat musi upłynąć zanim góry te odżyją i zaroją się narciarzami, zanim je wchłoniemy tak jak wchłonęliśmy Tatry?

TAKŻE prędko góry te ożyły. Schroniska ziejące pustką i zimnem jeszcze trzy lata temu, dziś tętnią życiem. Zaroiło się od narciarzy. Wielkie domy i wille kapitalistów niemieckich wypełnili ludzie pracy, zjeżdżający tu na wczasy, by nabrać sił w zdrowym górskim klimacie. Wchłonęliśmy te góry i przywiązaliśmy się do nich. Wybudowaliśmy tu to, czego Niemcy przez tyle lat nie potrafili zrobić, — wyciągi saniowe i skocznie narciarskie. Wydaliśmy swoje mapy i przewodniki.

W LECIE 46 r. w drodze na Międzyzdroje i Warpno, gdzie mieściły się, niewielkie zresztą obozy wyszkoleniowe ówczesnego Państwowego Urzędu WF. i PW. szybkim Willysem minąłem w pobliżu miejscowości Wolin placówkę W.O.P. i bramę ustawioną wpoprzek szosy z napisem „Trzymamy straż nad Odrą".

Od dawnej niemal granicy polskiej jechałem przez kraj pełen zniszczeń, miast spalonych i ruin, wsi bezludnych i ciągnących się dziesiątkami kilometrów nieuprawnych pól pełnych ostu. Niełatwo było przez ten kraj jechać. Mosty powysadzane, a na ich miejsce prowizoryczne kładki i pontony, drogi poniszczone, przy których czerniały rozbite czołgi i samochody niemieckie. Niekiedy zwracała uwagę mijana tablica z trupią głową i napisem: „Teren zaminowany".

Ogarniało mnie przygnębienie. Pułkowniku — zwracam się do siedzącego obok mnie dyrektora Akademii Wychowania Fizycznego płk. Górnego — czy my w ciągu 10-ciu lat zagospodarujemy te ziemie?

— Na razie ważna jest ta brama, którą minęliśmy, z napisem „Trzymamy straż nad Odrą" i to, że już na tych ziemiach mamy swoje zadanie, o resztę jestem spokojny. Powstanie tu bujne życie i wcale 10-ciu lat nie trzeba będzie na to czekać — odparł pułkownik.

TAK, pułkownik był optymistą, ale nawet i on zapewne wówczas by nie uwierzył, gdyby ktoś utrzymywał, że w ciągu trzech lat wsie i miasta na tutejszych ziemiach zostaną zaludnione, że na miejsce rozległych pól i bujnych ostów falować będą łany zbóż, że zbudowane zostaną stalowe mosty, że liczne fabryki zostaną odbudowane i uruchomione.

Teraz chodząc po wystawie Ziem Odzyskanych mimowoli przypominają mi się pierwsze wrażenia z tych ziem.

Osiągnięcia nasze na Z. O. zdumiewają, oszałamiają i napawają nas dumą. Osiągnięcia nasze są olbrzymie i muszą być doceniane przez wszystkich, a nawet przez tych, którzy głosili, że Polska Ludowa nie da sobie rady z białą plamą na mapie.

ZIEMIE Odzyskane niemal zaraz po zakończeniu wojny zostały uznane zarówno przez I-szego wiceministra Obrony Narodowej gen. inż. Spychalskego, jak i Dyrektora ówczesnego jeszcze Państwowego Urzędu WF. i PW. inż. Kuchara za teren naszej pracy wyszkoleniowej. Na Mazurach, w województwie szczecińskim czy na Dolnym Śląsku miały miejsce niemal wszystkie obozy i kursy wyszkoleniowe wf. i pw.

Chodziło nie tylko o to, ażeby ożywić te ziemie, ale przede wszystkim pokazać licznym rzeszom młodzieży ich piękno i wszczepić do nich miłość.

Na W. Z. O. wśród setek ważnych problemów, wśród zasadniczych dla Państwa zagadnień jak rolnictwo, przemysł, zaludnienie i odbudowa znalazły zaszczytne dla siebie miejsce również sport i kultura fizyczna.

Na wystawie Główny Urząd Kultury Fizycznej dorobek swój przedstawił w dwu odrębnych pawilonach, jak również w stoisku w Hali Ludowej.

★

W HALI LUDOWEJ strona prawa dużej Sali Młodzieżowej jest poświęcona Kulturze Fizycznej.

Rozpoczyna ją nijako duża rzeźba prof. Potrawiaka pt. „Światowid". Właściwie gdyby nie obawa narażenia się językoznawcom można byłoby ją nazwać Sportowidem. Na wysokiej czterometrowej kolumnie w płaskorzeźbie są przedstawione wszystkie rodzaje sportu. Głowice kolumny tworzą w cztery strony zwrócone głowy, na nich piastwoskie orły. Poszczególne plansze umieszczone w wgłębieniach przedstawiają dorobek kultury fizycznej na Ziemiach Odzyskanych. Dorobek ten jest imponujący.

862 obozy i kursy wyszkoleniowe,
30.711 osób przeszkolono,
971 powstało organizacji sportowych,
6.398 odbyło się imprez sportowych,
486 odbudowano obiektów sportowych.

Wszystko to się stało na przestrzeni trzech lat!

Na osobnej planszy przedstawiony jest Bieg Narodowy. 91.499 uczestników stanęło do biegu na Z. O. w dniu „Święta Pracy". Kultura Fizyczna stała się na ziemiach tych zjawiskiem masowym.

W jednym z wgłębień stoiska, na tle pięciu kół olimpijskich i sylwety biegacza ze zniczem, ustawione jest popiersie Janusza Kusocińskiego, dłuta art. rzeźbiarza Wildena. W ten sposób zaakcentowano sport wyczynowy i oddano hołd pamięci symbolicznej niemal postaci naszego sportu i ofiar barbarzyństwa niemieckiego.

Stoisko dopełniają wydawnictwa Głównego Urzędu Kultury Fizycznej i sprzęt Sportowy.

Jest to stoisko zasadnicze. Synteza naszych osiągnięć. Niezależnie od tego na Wystawie Ziem Odzyskanych przy Stadionie Olimpijskim im. Gen. Świerczewskiego istnieje Pawilon Kultury Fizycznej G. U. K. F. W pawilonie tym szczególny nacisk położono na osiągnięcia Wojewódzkich Urzędów Kultury Fizycznej Ziem Odzyskanych. Obrazuje je szereg plansz, w sposób plastyczny. Znalazła tam również miejsce wystawa sztuki. Obrazy i rzeźby o temacie sportowym u zwiedzających wzbudzają duże zainteresowanie. Również należy wspomnieć o Pawilonie Żeglarstwa, który znajduje się nad Odrą, na tyłach terenów „B". Pawilon ten obrazuje dorobek sportu żeglarskiego. Na tym jednak zagadnienia kultury fizycznej i sportu na Wystawie nie kończą się.

Znajdujemy je jeszcze w sali Przyjaźni Polsko - Radzieckiej (Hala Ludowa), gdzie z dużych fotografii poznajemy radzieckich sportowców, którzy gościli u nas. Z zagadnieniami sportu wiejskiego zapoznajemy się w Pawilonie Samopomocy Chłopskiej. Zaś na terenie „C" jedna z plansz obrazuje sport miasta Wrocławia. Dla dopełnienia całości trzeba jeszcze zwrócić uwagę na bogactwo imprez, z jakiemi sport występuje w czasie trwania Wystawy. Trzydzieści kilka wielkich imprez, w tym około dziesięciu międzynarodowych w żywy sposób dokumentują wielką aktywność sportu na Ziemiach Odzyskanych.

Juniorzy sięgają po ostrogi międzynarodowe

Mecz bokserski Polska-CSR we Wrocławiu

W NADCHODZĄCĄ niedzielę poraz pierwszy po wojnie polska reprezentacja pięściarska juniorów walczyć będzie z juniorami Czechosłowacji. Mecz odbędzie się w hali Ludowej we Wrocławiu, a więc tam, gdzie 11 lat temu nasza ósemka państwowa spokała się z Niemcami.

Dramatycznie brzmiały wówczas dźwięki Mazurka Dąbrowskiego. Niewielka grupka Polaków czuła się jak na wulkanie hitlerowskiego żywiołu. Inaczej zabrzmi w niedzielę Mazurek, a młodzi chłopcy z białymi orłami na piersiach będą wkraczali na ring jako reprezentanci gospodarzy odwiecznych ziem piastowskich.

Mecz wrocławski będzie drugim naszym spotkaniem juniorów. Pierwszy tego rodzaju mecz odbył się 10 kwietnia 1939 r. w Poznaniu z Niemcami. Przegraliśmy wówczas 4:12. Skład naszej ósemki był wówczas taki: Baśkiewicz, Marcinkowski, Marcysiak, Olejnik, Sobczak, Grądkowski, Podkowicz i Dressler. Nasi bokserzy wywalczyli wówczas tylko cztery remisy (Baśkiewicz, Marcinkowski, Olejnik i Podkowicz). Grądkowski przegrał w trzeciej rundzie przez techniczny KO z cięższym o cztery kilo Kubiakiem. W drużynie niemieckiej w wadze ciężkiej startował Ten Hoff — dziś znany zawodowiec.

Pierwsze spotkanie juniorów raczej nas rozczarowało niż zadowoliło. Idea meczu była bardzo szczęśliwa, ale niestety skład drużyny polskiej nie był dobrze zestawiony.

WIELKA ZDOBYCZ

Teraz znów jesteśmy w przededniu drugiego spotkania juniorów i jeszcze raz podkreślamy, że organizowanie spotkań młodzików jest wielką zdobyczą boksu polskiego. Niewątpliwie tego rodzaju mecze przyczynią się w dużej mierze do podniesienia poziomu naszego pięściarswa. Pozwolą one juniorom na zdobywanie rutyny, oszlifowania ringowe w walce o dużą stawkę.

Należy tylko życzyć aby przyszły zarząd nie spoczął na laurach i w swej polityce międzynarodowej uwzględnił dalsze mecze juniorów.

8-KA POLSKA

Skład drużyny polskiej na mecz z Czechosłowacją będzie taki: Kargier (Łódź), Brzóska (Łódź), Kudłacik (Gdańsk), Ratajczyk (Poznań), Stysiał (Kraków), Cebulak (Pomorze), Smyk (Wrocław), Stec (Łódź).

Wszyscy bokserzy, którzy figurują w tym składzie reprezentują nowoczesną szkołę boksu, są to po większej części fajterzy - półdystansowcy. Kargiera dobrze znamy z przedolimpijskiego turnieju w Łodzi, znamy go również jako zwycięscę turnieju Zw. Zaw. To dobry, twardy bokser, po którym znać szkołę Sztama nabytą w Dziekance. Kargier jednak musi we Wrocławiu nieco więcej poświęcić uwagi na lepsze krycie. Brzózka jest nie mniej znany. Bokser ten już szczyci się wieloma sukcesami odniesionymi w walkach z czołowymi pięściarzami polskimi np. Czarneckim. Piotrkowianin jest typowym przedstawicielem nowoczesnej szkoły — fajterów. Niestety nie jest on w tej chwili w swej najlepszej formie, a w turnieju Zw. Zaw. wypadł raczej dość blado. Kudłacik walczył już raz w meczu międzynarodowym w Gdańsku przeciw ekipie radzieckiej. Ratajczak w lekkiej będzie niewątpliwie jednym z najlepszych techników naszego zespołu. Krakowianin Stysiał — to bokser ambitny i bojowy. W czasie turnieju Zw. Zaw. przegrał nieznacznie z Palińskim. W półciężkiej wrocławianin Smyk przegrał niedawno z Gnatem. Kapitan Związkowy jednak chciał aby przynajmniej jeden bokser wrocławski wszedł w skład naszej drużyny. Smyk reprezentuje również szkołę „półdystansowców".

Stec jest niewątpliwie talentem — bokserem, który poczynił znaczne postępy, o czym mogliśmy się przekonać w czasie turnieju Związków Zaw. Bardzo jesteśmy ciekawi jak piotrkowianin wypadnie na tle czeskiego przeciwnika. W każdym razie udział Steca w reprezentacyjnej drużynie juniorów jest najbardziej usprawiedliwiony.

8-KA CSR

Skład drużyny czechosłowackiej następujący:

Hrsak, Kaertner, Halent, Nemansky, Hajek, Prak, Markovic, Netuka II. Kierownikiem drużyny został znany sędzia międzynarodowy Dworzak.

Początkowo mecz projektowany był na sobotę, jednak wobec wyłonienia się trudności z uzyskaniem hali — przełożono go na niedzielę. Wobec tego walne zgromadzenie PZB, które miało się odbyć w niedzielę w Poznaniu, będzie miało miejsce w tym samym terminie ale we Wrocławiu.

K. G.

Niemcy chcieli zaćmić Olimpiadę

Niemcy, którzy nie mogą zapomnieć, iż niedopuszczono ich do Igrzysk Olimpijskich, zorganizowali niedawno mistrzostwa Niemiec w Norymberdze, chcąc zwrócić na siebie uwagę dobrymi wynikami. Niemcy jednak nie pokazali nic nadzwyczajnego. Jedynie wynik Storcha w młocie zasługuje na uwagę—57 m 22 cm. Również Ulzheimer uzyskał dobry czas na 800 m 1:51,1.

Inne wyniki: 100 m Fischer 10,7. 200 m Luckers 22,2. 400 m Auder 49,5. 1.500 m Westercheier 4:1,0. 5.000 m Wernemunde 15:4,4. 10.000 m Eitel 31:49. 110 m płotki Becker 15. 400 m pł. Hidas 55,6. Wzwyż Koppenwalner 190, w dal Luther 732, trójsko Vogt 14,34, tyczka Glotzer 380, kula Jansen 14,80, dysk Rosentahl 46,80. Oszczep Will 60,50.

SUKCES ZAPŁATKI

Członek Komitetu Wykonawczego AIBY — gen. Murphy klepie po ramieniu dyr. Zapłatkę.

— Mister Zapłatka, szkoda, że pan nie sędziuje. Czy pan wie, że po Dublinie uznaliśmy pana jednogłośnie za najlepszego sędziego Europy.

Na krakowskiej fali

★ Ostatnia niedziela rozgrywek o wejście do kl. A rozstrzygnie która z drużyn: Trzebinia czy Okocimski wejdzie obok Łobzowianki do klasy A. Obie te drużyny spotkają się na boisku Okocimskiego. W pierwszej rundzie Trzebinia pokonała Okocim 7:0, obecnie faworytem jest jednak raczej drużyna gospodarzy, która na własnym boisku trudna jest do pokonania. Doświadczyła tego również i Łobzowianka pokonana w Okocimiu 3:1.

★ Do kl. B zakwalifikowały się dwie drużyny krakowskie: Wolanka i Społem zajmując w końcowej tabeli rozgrywek pierwsze dwa miejsca. Wolanka pokonała ub. niedzieli Czarnochowice 5:0 (3:0). Społem przegrało z Miechowem 2:3 (1:1) po burzliwym meczu w Miechowie.

★ Jesienny sezon lekkoatletyczny w Krakowie rozpoczyna się w niedzielę, 29 bm., trójbojem pań, pięciobojem panów i trójbojem juniorów.

★ W niedzielę rusza ze startu również Liga szczypiorniaka po kilku tygodniowym zasłużonym odpoczynku. W Krakowie odbędą się lokalne „derby": Cracovia — AZS.

★ Z zarządu PZPR ustąpił bez podania powodów wiceprezes sportowy mgr Mieczysław Piotrowski.

★ Prasa krakowska podaje że środkowy pomocnik Legii — Szczurek ma zamiar przenieść się w przyszłym sezonie do Krakowa i zasilić jeden z miejscowych klubów ligowych.

★ Reprezentację piłkarską Krakowa czekają w miesiącu wrześniu 4 ciężkie spotkania: 2-go ze Śląskiem w Chorzowie, 12-go z Łodzią w Łodzi (obydwa o puchar Kałuży), 15-go z Pragą w Krakowie i 18-go z Budapesztem w Krakowie.

★ Obecny trener Wisły Kuchynka w wywiadzie z red. Chruścińskim wyraził swoje zapatrywanie, że system WM absolutnie nie odpowiada Polakom. Dlatego i on stosuje w Wiśle system taki, jaki w danym meczu stosować należy. Raz atak Wisły gra systemem WM a tyły systemem starym czyli szkockim inny raz odwrotnie, tyły systemem WM a napad starą i niezawodną szkołą szkocką względnie „wiczkami" czeskimi.

★ „Orlęta" krakowskie, które pochlubić się mogą zwycięstwem nad ligową Wisłą, grają w najbliższą niedzielę (29 bm) z reprezentacją Chrzanowa w Chrzanowie a w dniu 5 września w Rzeszowie z reprezentacją tego miasta.

★ Jeździecka ekipa Wojska Polskiego wystąpi w dniu 12 września na zawodach konnych w Krakowie.

Jerzy Hanicz

U.S.A. — drużyna olbrzymów

i jednocześnie najlepszych koszykarzy świata

Od jednego z większych znawców koszykówki otrzymujemy z Londynu takie oto refleksje z olimpijskiego turnieju:

Z ponad 30 państw, które wyraziły chęć wzięcia udziału w turnieju, jedynie 23 przysłały swoje reprezentacyjne zespoły. Celem eliminacji zostały one podzielone (w drodze losowania) na 4 grupy. W grupach obowiązywał system „każdy z każdym". 2 pierwsze drużyny w grupie wchodziły do puli finałowej. Ofiarą tego systemu padły tak dobre zespoły jak Argentyna, Peru i Kanada, które trafiły do b. mocnych grup, z których nie udało im się wydostać do ósemki finałowej. Na specjalne podkreślenie zasługuje dzielne wywalczenie sobie miejsca w finale przez Czechy, które są b. twardą i zaciętą drużyną i które trafiły do najsilniejszej z grup. Szczególnie szczęśliwie losowała Francja, która znalazła się w najsłabszej grupie i temu jedynie może zawdzięczać swoje przedostanie się do finału.

Sensacją rozgrywek eliminacyjnych było nieznaczne i raczej szczęśliwe zwycięstwo Ameryki nad wspaniale grającym tego dnia zespołem Argentyny, która przez cały czas zawodów prowadziła zdecydowanie (do przerwy 33:26) i dopiero w ostatniej minucie gry oddała prowadzenie i cenne punkty. Zbyt ufni w swoje siły Amerykanie, nie wystawiając do tego meczu swoich najlepszych graczy, oszczędzanych na dalsze spotkania, swą lekkomyślnością omal że nie przepłacili wejścia do końcowej puli rozgrywek.

DOBRY START FRANCJI

Dalsze spotkania odbywały się systemem pucharowym, przy czym pierwsze rozstawienie drużyn — wylosowano. Niepoprawnie szczęśliwa Francja napotyka na swej drodze Chile — najsłabszą spośród drużyn południowo-amerykańskich oraz wybitnie niedysponowaną tego dnia Brazylię, która nie może jeszcze dojść do siebie po ciężko wyleczonym zwycięstwie z Czechami (28:23). Oba spotkania nieznacznie wygrywa Francja (z Chile różnicą 1 punktu zaledwie), co w rezultacie zapewnia jej zaszczyt walczenia o złoty medal olimpijski w ostatnim meczu turnieju. Pechowo wiodło się Meksykowi (zdobywca brązowego medalu na ostatniej Olimpiadzie 1936), który dostał się do połówki amerykańskiej, tracąc tym szanse na polepszenie swej lokaty z Berlina.

BEZ REZERW — ANI RUSZ

Drużyny, które posiadały słabe rezerwy, nie wytrzymały tak ciężkiego turnieju (8) spotkań, (ulegając przedwczesnemu przemęczeniu, co pociągało za sobą obniżenie należnej sobie lokaty. Wzorowym tego przykładem była Argentyna (dysponująca zaledwie sześcioma klasowymi zawodnikami), która na początku turnieju potrafiła zagrozić nawet Amerykanom, a w dalszej jego fazie znacznie obniżyła swój lot.

Francja, która nie była wielką klasą, pomimo zdobycia srebrnego medalu, dysponowała b. wyrównanym zespołem bez żadnych wybitnych indywidualności, rozkładając cały ciężar turnieju na wszystkich 14 przywiezionych przez siebie zawodników. To głównie przyczyniło się do zwycięstwa Francji w półfinale nad wyczerpanymi Brazylijczykami i do zdobycia miejsca w koszykarskiej Olimpiadzie.

MAJSTERSZTYK BRAZYLII

Mecz decydujący o 3 miejsce, a rozegrany między Brazylią i Meksykiem, przyniósł największą niespodziankę puli finałowej. Ogólny faworyt tego spotkania smukła drużyna Meksyku, uważana dotąd przez zawodowców za drugi zespół turnieju, poniosła, po niebywale zaciętej walce, zasłużoną porażkę, oddając brązowe medale w ręce szalejących z radości Brazylijczyków. Był to najpiękniejszy i najbardziej emocjonujący mecz w ciągu całych Igrzysk koszykarskich.

Zbyt pewny siebie Meksyk nie docenia należycie Brazylii. Nie dał z siebie wszystkiego w I-ej połowie i przewaga punktowa, jaką w niej uzyskał (8) okazała się niewystarczającym zapasem na „czarną godzinę", która rzeczywiście nadeszła w II-iej połowie gry. Odświeżona przerwą Brazylia w żywiołowym zrywie wyrównuje i, po okresie zmiennego prowadzenia, który rozpala 7-tysięczną widownię do białości, różnicą 1 kosza rozstrzyga spotkanie na swoją korzyść. Tak dwustronnie żywiołowe akcje i błyskawicznie zmienne sytuacje, jak rówchybione należały do wyjątków) — nie oglądane były dotąd na żadnym turnieju międzynarodowym.

OLBRZYMY SZALEJĄ...

Spotkanie finałowe Ameryka — Francja nie nasuwało żadnych wątpliwości, kto zainkasuje złote medale i miało mieć raczej charakter pokazu koszykówki w wydaniu amerykańskim. Tym większą konsternację na widowni wywołuje fakt równorzędnej gry, jaka ma miejsce przez pierwsze 7 minut. Drobni Francuzi rozpaczliwie bronią się przed kolosalną przewagą wzrostu swoich przeciwników, którzy dysponują pięcioma „dwumetrowymi" zawodnikami, przy czym najwyższy z nich dryblasowaty Kurland ma 2 m 17 cm wzrostu. Od 8-ej minuty gry do końca spotkania — to już systematyczny pogrom Francuzów, którzy, gdyby nawet reprezentowali lepszy poziom koszykówki niż Amerykanie, musieliby zdecydowanie przegrać. Czynnik bowiem nienormalnie wybujałego wzrostu spycha na plan dalszy właściwe umiejętności koszykarskie, zaprzeczając tym istocie gry i wypaczając jej właściwe oblicze.

Rudowłosy Kurland, uważany przez samych Amerykan za najsłabszego koszykarza z ich 14 zawodników, był... najskuteczniejszym graczem turnieju. Dzięki swemu niespotykanemu wzrostowi mógł z dużą łatwością operować w sferze nie dosięgalnej dla żadnego innego zawodnika. Szkoda, że Międzynarodowy Związek Koszykówki nie potrafi zdobyć się na uregulowanie tej palącej sprawy. Niezbyt fortunna uchwała Kongresu Olimpijskiego 1936 na temat podziału drużyn na 2 grupy, w zależności od wzrostu (granica 1 m 90 cm), wydaje się być mało praktyczna, nie została bowiem zastosowano dotąd ani razu, nie zdając tym egzaminu życiowego. Ostateczny wynik spotkania Ameryka — Francja 65:21 mówi sam za siebie.

ALE JEDNAK NAJLEPSI

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że tylko dzięki wzrostowi. Amerykanie zdobyli laury olimpijskie. Najlepsza obok żółtych zespołów (Filipiny, Chiny, Korea) technika, maszynowa niemal precyzja strzału z każdego miejsca i z obu rąk, a przede wszystkim zawrotna szybkość akcji oraz najnowocześniejsza taktyka gry, zapewniły zaszczytny tytuł mistrza olimpijskiego tej najlepszej chyba obecnie amatorskiej drużynie świata.

Ostateczna klasyfikacja puli finałowej Igrzysk: 1. Ameryka, 2. Francja, 3. Brazylia, 4. Meksyk, 5. Urugwaj, 6. Chile, 7. Czechy i 8. Korea.

7-tysięczna publiczność, przyglądająca się finałowi turnieju w przeważnej swej części składała się z cudzoziemców, koszykówka bowiem jest sportem, który w Anglii nie zdobył sobie jeszcze pełnoprawnego obywatelstwa.

Lekkoatleci zbudzili się!

Tabela 10-ciu najlepszyoh nabiera kolorów

Patrząc na listę 10 najlepszych wyników, możemy dojść do przekonania, że lekkoatletyka polska nabrała rumieńców. Czołowe wyniki już bez obawy możemy konfrontować z rezultatami przedwojennymi. Brak nam oczywiście wciąż następców na pozycje asów, ale dziesiąte wyniki stoją na poziomie. To jest może ważniejsze niż posiadanie jednego zawodnika ekstraklasy światowej.

Ten stan polskiej lekkoatletyki powinien każdego radować. Bo nie możemy przecież porównywać sezonu przedwojennego z powojennym. Mecze międzynarodowe, wielomecze klubowe przyczyniały się do osiągnięcia dobrych rezultatów. Obecnie na palcach możemy zliczyć okazje do osiągnięcia rekordowych wyników.

Zwalczenie sennej atmosfery w polskiej lekkoatleyce, to jedno z najpoważniejszych zagadnień, jakie muszą rozwiązać władze P.Z.L.A. Ożywienie sezonu przyczyni się do znaczniejszego jeszcze wzrostu wartości wyników.

Obserwując tabelę dojdziemy do przekonania, że jednak nie wszystko jest tam dobre. Są ciemne plamy jak oszczep i skok wzwyż. Ale zgódźmy się z tym, że zawsze mieliśmy jakąś piętę achillesową.

Kilka wyników z tabeli wywołuje poważne wątpliwości. Dopóki jednak nie zdyskwalifikują sędziów, nie możemy skreślać i wyników z tabeli.

Do rezultatów sprinterów nie mamy zaufania od wielu lat. Ale i dawniej działy się te same cuda co dziś np. (Olszewski 10,8). Można więc porównywać nawet wyniki sprinterów.

Bohaterem wśród szybkobiegaczy jest Lipski. 21,8 na 200 m, to wspaniały wynik. Szkoda tylko, że padł on w Siedlcach. Lipski jest zdolny do pobicia rekordu Polski i prawdopodobnie postara się powtórzyć w tym roku wynik z Siedlec w poważniejszej miejscowości.

Wśród średniodystansowców sytuacja jest coraz lepsza. Doczekaliśmy się wreszcie paru rezultatów poniżej 2 min. na 800 m. Warto przypomnieć, że w czasach gdy chcieliśmy uchodzić za naród średniodystansowców, nie było więcej niż 9 rezultatów poniżej 2 min. Czołowa piątka halfmilerów zasługuje więc na uznanie.

Dychto jest wielką zdobyczą. Chłopak ma warunki na dobrego średniodystansowca. Rok temu biegał powyżej 4:20 — 1500 m, teraz ma już 4:08,9. Na młodzika to b. dobry rezultat.

Wśród długodystansowców na uznanie zasługują weterani Płotkowiak i Osiński. W czołówce długodystansowców brak jest Dychty. Ale cóż zrobić, skoro sędziowie nie zmierzyli mu na mistrzostwach Polski wyniku.

W rzutach nie notujemy wiele zmian. Najbardziej rewelacyjną spowodował Kuźmicki. Udowodnił on, że praca znaczy więcej niż doskonałe warunki fizyczne. Ambicja też robi swoje!

Rewolucję spowodowali specjaliści od trójskoku. Pisaliśmy o tym jednak w ub. tygodniu. To samo można powiedzieć i o rewelacjach w płotkach.

Wrzesień będzie dla naszych lekkoatletów pracowitym miesiącem. I możemy mieć nadzieję, że rekordy, jakie są na obecnej tabeli, nie stanowią końcowego akordu naszych lekkoatletów.

	100 M		200 M		400 M		800 M		1500 M		5000 M		110 M PŁ.		400 M PŁ.		4×100 M	
1	Kiszka (Śl.)	10,6	Lipski (Tor.)	21,8	Lipski (Tor.)	50,1	Statkiewicz (W-wa)	1:57,1	Widerski (Kr.)	4:07,4	Kielas (Gd.)	15:11	Adamczyk (Wr.)	15,3	Puzio (Kr.)	58,7	AZS Poznań	44,5
2	Rutkowski (Pozn.)	10,8	Stawczyk (Pozn.)	22,2	Mach (Gd.)	51,0	Widel (Kr.)	1:59,1	Kwapień (Kr.)	4:08,2	Boniecki (Gd.)	15:33,8	Krzyżanowski (Gd.)	15,9	Gąssowski (Tor.)	59,1	Syrena W-wa	45,6
3	Olszewski (Gd.)	10,8	Mach (Gd.)	22,4	Statkiewicz (W-wa)	51,2	Nowak (Gd.)	1:59,6	Kielas (Gd.)	4:08,8	Płotkowiak (Pzn.)	15:47,8	Gierutto (W-wa)	16,1	Rzeźniczek (Śl.)	61,0	Lechia, Olsztyn	46,0
4	Buhl (Szcz.)	10,9	Kiszka (Śl.)	22,5	Buhl (Szcz.)	51,2	Widerski (Kr.)	1:59,9	Dychto (Łódź)	4:08,9	Kwapień (Kr.)	15:48,0	Skalbania (Pozn.)	16,2	Żelewski (Gr.)	62,0	Pancerni, Poznań	46,0
5	Lipski (Tor.)	10,9	Rutkowski (Pozn.)	22,6	Grzanka (Olszt.)	51,8	Kerban (Gd.)	2:00,0	Staniszewski (W.)	4:11,4	Dzwonkowski (Wl.	15:48,8	Dunecki (Tor.)	16,2	Kaufman (W-wa)	62,0	Orzeł, Wl.	46,0
6	Stawczyk (Pozn.)	10,9	Lipowski (Ł.)	22,7	Girtler (Śl.)	52,0	Mirowski (W-wa)	2:00,2	Mańkowski (W.)	4:11,7	Boczar (Kr.)	15:51,0	Fibak (Pozn.)	16,7	Błaszyński (Wr.)	62,7	AZS, Szczecin	46,1
7	Kaluża (Szcz.)	10,9	Danowski (Pozn.)	22,8	Puzio (Kr.)	52,2	Wenta (Gd.)	2:00,4	Szymański (Kr.)	4:12,4	Biernat (Kr.)	15:53,2	Greika (Gd.)	16,9	Wojterski (Pozn.)	62,8	Pogoń, Katowice	46,2
8	Dunecki (Tor.)	11,0	Olszewski (Gd.)	22,9	Krawczyk (Śl.)	52,3	Kuras (Wr.)	2:02,4	Dzwonkowski (Wl.)	4:12,9	Osiński (Bdg.)	15:57,0	Pawłowski (Łódź)	17,0	Żukowski (W-wa)	64,1	ŁKS	46,4
9	Danowski (Pozn.)	11,0	Buhl (Szcz.)	23,0	Adamczyk (Wr.)	52,5	Dychto (Ł.)	2:03,0	Boczar (Kr.)	4:14,1	Wierkiewicz (P.)	15:58,8	Chmiel (Śl.)	17,0	Białecki (Pozn.)	65,2	Gedania	46,4
10	Girtler (Śl.)	11,0	Grzanka (Olszt.)	23,2	Widel (Kr.)	52,6	Kubera (Gd.)	2:03,6	Feryniec (W-wa)	4:14,5	Świniarski (Gd.)	16:28,0	Oglobin (W-wa)	17,1	Olszewski (Gd.)	65,8	HKS, Bydgoszcz	46,4

	KULA		DYSK		OSZCZEP		MŁOT		W ZWYŻ		W DAL		TYCZKA		TRÓJSKOK		4×400 M	
1	Łomowski (Gd.)	15,51	Łomowski (Gd.)	47,82	Oburczyk (W-wa)	59,11	Masłowski (Bdg.)	47,88	Zwoliński (W-wa)	181	Adamczyk (Wr.)	729	Marcińczyk (W-wa)	385	Hoffman (Pozn.)	14,01	AZS Toruń	3:33
2	Gierutto (W-wa)	14,94	Praski (Zab.)	45,55	Gierutto (W-wa)	57,89	Sobecki (Tor.)	43,55	Adamczyk (Wr.)	180	Pawłowski (Łódź)	697	Adamczyk (Wr.)	362	Kuźmicki (Łódź)	13,96	Zgoda Św.	3:35,1
3	Krzyżanowski (Gd.)	14,40	Gierutto (W-wa)	43,81	Kuźmicki (Łódź)	54,86	Więckowski (Bdg.)	42,01	Nowak (Wr.)	180	Kuźmicki (Łódź)	687	Mucha (Gd.)	360	Krzyżanowski (Gd.)	13,78	Syrena W-wa	3:36
4	Praski (Śl.)	14,38	Krzyżanowski (Gd.)	42,55	Szendzielorz (Śl.)	53,92	Krawczyk (Pozn.)	40,45	Gierutto (W-wa)	179	Kiszka (Śl.)	683	Małecki (Wr.)	350	Weinberg (Bdg.)	13,71	TUR Łódź	3:39,9
5	Prywer (Łódź)	14,08	Grzelski (W-wa)	41,41	Jarzyński (Pozn.)	53,60	Kozubek (Śl.)	40,35	Paprocki (Pozn.)	178	Stawczyk (Pozn.)	672	Groman (Biał.)	348	Woliński (Olszt.)	13,42	AZS Pozn.	3:40,6
6	Adamczyk (Wr.)	13,84	Hoffman (Pozn.)	40,98	Kozioł (Śl.)	52,38	Sickel (Śl.)	39,53	Siemiątkowski (Bdg.)	177	Hoffman (Pozn.)	662	Majcherczyk (Śl.)	346	Zwoliński (Lubl.)	13,21	AZS Wr.	3:40,8
7	Pieńkowski (W-wa)	13,57	Nowak (Pozn.)	40,79	Kurek (Kr.)	51,15	Deja (Śl.)	38,98	Dręglewicz (Kr.)	176	Skalbania (Pozn.)	659	Frost (Gd.)	345	Starybrat (W-wa)	13,06	Gedania	3:40,8
8	Makulec (Kr.)	13,37	Makulec (Kr.)	40,47	Abramowicz (W-wa)	50,86	Segiet (Śl.)	38,21	Kuźmicki (Łódź)	175	Serafin (Kr.)	656	Borodziuk (Biał.)	337	Antczak (Wr.)	12,92	HKS Łódź	3:41,2
9	Hoffman (Pozn.)	13,36	Kuźmicki (Łódź)	39,88	Placzek (Kr.)	49,75	Kiełpikowski (Bdg.)	35,87	Skalbania (Pozn.)	175	Woliński (Olszt.)	653	Łuczak (Śl.)	337	Chmiel (Śl.)	12,91	Pomorzanin Tor.	3:45,2
10	Grzelski (W-wa)	13,29	Owczarek (Łódź)	39,73	Lubojemski (Bdg.)	49,68	Grzenda (Tor.)	34,67	Dąbrowski (Gd.)	175	Gierutto (W-wa)	653	Nowak (Wr.)	330	Kowal (Kiel.)	12,90	Orzeł Wl.	3:44,6

Było ryzyko - eksperyment udał się

Pierwszy rok Motocyklowej Ligi na żużlu

ROZGRYWKI motocyklowej I Ligi Żużlowej zostały zakończone. Ostatnia niedziela przyniosła sensację wielkiego kalibru, w postaci niespodziewanej porażki leadera Ligi —PKM z zajmującym przedostanie miejsce w tabeli Motoklubem Rawicz. Drugą niespodzianką, chociaż mniejszego kalibru, była ponowna klęska GKM Gdańsk, który na torze w Pucku zdobył w spotkaniu z LKM Leszno i KM Ostrów zaledwie 9 pkt. Wyniki trzech ostatnich trójmeczów wpłynęły bardzo poważnie na końcowy układ tabeli. Obecna klasyfikacja drużyn odbiega bowiem dość daleko od wyników pierwszych rozgrywek eliminacyjnych, na zasadzie których ustalony został skład I i II Ligi Żużlowej.

PKM MISTRZEM LIGI

Pierwsze mistrzostwa Ligi Żużlowej zdobył, zgodnie z przewidywaniami PKM Warszawa. Wprawdzie porażka z Rawiczem kosztowała PKM stratę jednego punktu, tak że zakończył on rozgrywki z ogólnym dorobkiem 11 pkt., tak samo jak LKM Leszno, jednak 90 pkt. zdobytych w poszczególnych biegach przez Wąsikowskiego, Chlebicza, Dąbrowskiego i Bruna wystarczyło w zupełności dla zapewnienia PKM I drużynowego Mistrzostwa Polski na żużlu. Zawodnicy LKM — Olejniczak, Smoczyk, Przybylski i Osiecki uzyskali łącznie tylko 82 pkt., tak że ostatecznie PKM utrzymał się na I miejscu — mówiąc po piłkarsku — „lepszym stosunkiem bramek". Młodzi i utalentowani motocykliści z Leszna pokazali w rozgrywkach ligowych piękny finisz i w rezultacie poprawili swą lokatę z rozgrywek eliminacyjnych uzyskując drużynowe vicemistrzostwo Polski.

Na III miejscu znalazła się „Olimpia" Grudziądz, mając 10 pkt. zdobytych w poszczególnych meczach i 82 pkt. zdobytych przez zawodników w biegach. Zespół „Olimpii" mający dwóch doskonałych zawodników: Zwolińskiego i Najdrowskiego był jednak mniej wyrównany niż drużyna LKM i mimo wysokich punktów zwycięstw w dwóch meczach, co dało „Olimpii" równą ilość punktów indywidualnych z LKM, w bezpośrednim spotkaniu uległa ona jednak LKM, tracąc o jeden punkt meczowy więcej. Nie można jednak zapomnieć, że „Olimpia" weszła do I Ligi jako 5 drużyna i poprawiła swą klasyfikację o 2 miejsca!

KM Ostrów, który w wyniku rozgrywek eliminacyjnych znalazł się na 8 miejscu i jeszcze po pierwszych meczach ligowych zagrożony był spadkiem z ekstraklasy, zdobył się w ostatnich dwóch spotkaniach na wielki wysiłek i wylądował ostatecznie na IV m. Gdyby nie zwycięstwo Motoklubu Rawicz nad PKM bylibyśmy świadkami wielkiej dla motorowego świata sensacji: Motoklub Rawicz mający wspaniałe wyniki z eliminacji ligowych jeszcze tydzień temu zajmował 8 m. w tabeli i tylko doskonałej jeździe Siekalskiego — który stał się ub. niedzieli rewelacją toru w Radomiu, zawdzięczać może utrzymanie się w I Lidze...

SMUTNY LOS ŁODZIAN, GKM I OKĘCIA

Definitywnie spadają do II Ligi oba kluby łódzkie: DKS i Tramwajarz. DKS nie pomógł doskonały Krakowiak, tak jak Tramwajarzowi nie wystarczył jeden tylko Kołeczek. Oba zespoły znajdą się w roku przyszłym w II Lidze i... z uwagi na wybitną poprawę formy drużyn II Ligi nie będą w niej miały łatwego zadania... „Okęcie" i GKM Gdańsk, które zajęły VI i VII miejsce spadają do II Ligi warunkowo, tj. mają jeszcze szanse na utrzymanie się w ekstraklasie, o ile wyjdą zwycięsko ze spotkania z kandydującymi do I Ligi zespołami, które zajmą w II Lidze 3 i 4 miejsce. Wydaje się, że tej szansy nie uda się wykorzystać ani gdańszczanom, ani warszawiakom. Na czele II Ligi, której rozgrywki nie są jeszcze ukończone z uwagi na zaległe mecze, nie zorganizowane w terminie przez kluby poznańskie, znajdują się RKM Rybnik, Polonia Bytom, Pogoń Katowice, oraz Polonia Bydgoszcz. RKM i Polonia Bytom są zespołami zbyt silnymi jak na możliwości „Okęcia" i GKM, mimo... że GKM w wyniku eliminacji zajmował wysokie 4 miejsce... Ostatnio jednak nadeszła wiadomość z Rybnika o porażce prowadzącego dotychczas w II Lidze Żużlowej RKM Rybnik. Uległ on bytomskiej „Polonii", co bardzo skomplikowało obecnie sytuację w tabeli. Według naszych obliczeń, mimo iż wszystkie czołowe drużyny II Ligi mają już po jednym punkcie straconym, automatycznie zakwalifikują się do I Ligi RKM Rybnik i Polonia Bytom, które powinny zająć po rozegraniu zaległych meczów I i II miejsce w tabeli, natomiast Polonia Bydgoszcz i Pogoń Katowice będą musiały walczyć jeszcze z GKM i Okęciem. W tych warunkach rosną szanse „Okęcia", zwłaszcza jeśli decydujące spotkanie odbędzie się w Warszawie.

PIERWSZE OSIĄGNIĘCIA...

Utworzenie motocyklowej Ligi Żużlowej było w naszych warunkach eksperymentem. Narodzinom Ligi towarzyszyło wiele głosów przeciwnych. Do dziś dnia nie wszyscy jeszcze przekonali się do niej. Warto więc zastanowić się teraz nad wynikami dokonanego eksperymentu i omówić wszystkie złe i dobre strony Ligi Żużlowej.

Niezaprzeczalnym osiągnięciem polityki sportowej PZM jest wielkie ożywienie sportu motocyklowego w Polsce i wyprowadzenie go na nowoczesne tory. Mimo, iż w momencie utworzenia ligi żużlowej był w Polsce zaledwie jeden klub w pełni przygotowany do tego rodzaju rozgrywek, to jest Polski Klub Motocyklowy w Warszawie, dysponujący dobrze przygotowanymi maszynami, no i rutynowanymi kierowcami, jak dwaj reemigranci z Anglii Wąsikowski i Chlebicz, oraz Dąbrowski i Brun — mimo że pozostałe kluby zakwalifikowane do rozgrywek eliminacyjnych miały co najwyżej dwóch zawodników na poziomie i jedną, najwyżej dwie maszyny przystosowane do jazdy na żużlu — okazało się wkrótce, że i w naszych warunkach można postarać się „własnym przemysłem" o lepszy nieco sprzęt, że w wielu młodych zawodnikach drzemią niewyzyskane talenty i tym właśnie tłumaczą się wszystkie niespodzianki, które omówiliśmy powyżej.

Kluby, z którymi nikt się nie liczył na początku sezonu, wysuwają się dziś na czoło. Na szpaltach pism czytamy nazwiska zawodników, o których niedawno jeszcze nic nie słyszeliśmy. Zainteresowanie sportem motocyklowym, a w szczególności wyścigami na żużlu wzrosło bardzo silnie. Rywalizacja międzyklubowa, zaangażowanie ambicji już nie tylko pojedyńczych zawodników, ale zespołów klubowych, wraz z wszystkimi ich kibicami i sympatykami, zdziałały to, do czego nigdy nie doprowadziłyby wyścigi rozgrywane z podziałem na klasy i punktacją indywidualną, tak jak to miało miejsce w ubiegłych latach.

Skasowanie podziału maszyn na klasy (w zależności od pojemności silnika) zmusiło zawodników i kluby do przygotowania maszyn możliwie najsilniejszych, o większym litrażu. Częste starty w silnej konkurencji najlepszych zawodników polskich wpłynęły bardzo dodatnio na podniesienie poziomu naszych jeźdźców. Dzisiaj nasza ekstraklasa żużlowa to już nie tylko Pierchała, Krakowiak i wielu innych, którzy jeszcze u schyłku ubiegłego sezonu stawiali swe pierwsze kroki na żużlu!

...I PIERWSZE MANKAMENTY

Nie obyło się i bez minusów. Poważnie liczono na zasilenie kas klubów i Związku wpływami z rozgrywek. Tymczasem... mimo, iż tory, na których rozgrywano mecze ligowe, pełne były publiczności i liczby widzów pozazdrościć mogliby nawet i piłkarze, jednak... wiele imprez zakończyło się omal nie deficytem, co niezbyt pochlebnie świadczy i o zdolnościach handlowych motocyklistów i o publiczności zawodów motocyklowych, chętnie uprawiającej tzw. „szaber sportowy", tj. uchylającej się od wykupywania biletów wstępu. Niestety większość torów żużlowych budowanych ostatnio nie posiada jeszcze ogrodzeń, a ten czynnik jest bardzo ważny jeśli chodzi o powodzenie finasowe imprezy...

Rozgrywki I Ligi Żużlowej odbyły się planowo i bez zahamowań. Gorzej niestety wypadła II Liga. Tegoroczny sezon sportowy motocyklistów był mocno przeładowany imprezami, tymczasem kluby poznańskie pozwoliły sobie na odwołanie w ostaniej chwili 3 meczów drugiej ligi, co wprowadziło nieopisane zamieszanie w minutowy niemal „rozkład jazdy" i spowoduje, że mistrzostwa II Ligi ukończone zostaną zapewne dopiero późną jesienią i kto wie, czy jeszcze w tym roku uda się rozegrać mecze repesażowe pomiędzy wymieniającymi się zespołami I i II Ligi.

Do dalszych minusów zaliczyć należy nieco improwizowany regulamin Ligi, ustalany właściwie podczas pierwszych rozgrywek specjalnymi komunikatami PZM. Jako zwarta całość regulamin ten nie istnieje nawet dzisiaj jeszcze!... Dobrze, że przebieg rozgrywek ligowych nie nastręczył żadnych trudności regulaminowych i odbyło się bez zasadniczych protestów. Nie można jednak zapomnać, że Międzynarodowy Regulamin Sportowy FICM nie uwzględnia zagadnień wyścigów żużlowych, a dotychczasowe komunikaty PZM obejmują zaledwie ich bardzo wąski wycinek. W wielu sprawach istnieją więc poważne luki, rozstrzygane przez ekspertów na zasadzie regulaminów angielskiego Auto-Cycle Union. Tych zaś regulaminów jest w Polsce zaledwie 4 egzemplarze!

Na szczęście wspomniane usterki dotyczą spraw organizacyjnych i niewątpliwie zostaną usunięte w najbliższym czasie. Oceniając całokształt zagadnienia liga żużlowa niewątpliwie zdała swój egzamin i dziś nie jest już tylko eksperymentem, Lecz instytucją trwałą, mającą poważne widoki na dalszy rozwój. A na ten rozwój liczymy bardzo, pozwoli on bowiem na rozgrywanie mistrzostw ligowych mniej skomplikowanym systemem, w bezpośrednich spotkaniach dwóch, a nie trzech drużyn. Na torze znajdzie się wówczas czterech, a nie trzech zawodników, co znacznie zwiększy atrakcyjność poszczególnych biegów. Dotychczas bowiem zdarzało się nieraz, że jeden z trójki odpadł i widzowie byli świadkami niezbyt ciekawego widowiska w którym brało udział dwóch już tylko aktorów, niejednokrotnie znajdujących się od siebie w odległości pół okrążenia...

PRZED MECZEM POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

W poniedziałek 30 bm. rozpoczyna się w Warszawie obóz treningowy 24 nalepszych żużlowców polskich. Treningi przeprowadzał będzie na nowych Martin-Japach doświadczony zawodnik czechosłowacki Franta Seberka. Ukoronowaniem tegorocznego sezonu motocyklowego będzie pierwszy po wojnie mecz międzypaństwowy na żużlu Polska — Czechosłowacja. Odbędzie się on w Warszawie w dn. 26 września. Skład reprezentacji Polski ustalony zostanie na zasadzie wyników obozu treningowego. Trudno jest w tej chwili przewidzieć, którzy z zawodników startujących dotychczas na wysłużonych maszynach przystosowanych tylko do wyścigów na żużlu, będzie się dobrze czuło na szybkich i zrywnych „Martinach", jednak dobra szkoła ligowa będzie dla nich wszystkich pomocą. Pod tym względem wyprzedziliśmy Czechosłowację, która wprawdzie posiada wielu doskonałych jeźdźców i wiele Martin-Japów, jednak dopiero teraz, za naszym przykładem myśli o utworzeniu Ligi Żużlowej. Dobrze, że chociaż pod tym względem pierwszeństwo do nas należy...

wlp.

Łazarczyk wychował następcę

Najlepszy kolarz, jakiego wydała Częstochowa, Bolesław Łazarczyk z Victorii, zapowiedział, że po bieżącym sezonie wycofuje się już z czynnego życia kolarskiego, poświęci się natomiast szkoleniu młodego narybku.

Pod jego kierunkiem wyrasta w Victorii nowy alent, którym jest 18-letni robotnik fabr. Union Textile — Marian Szpryngier. Zadebiutował on rok temu, a w r. b. wygrał Pierwszy Krok Kolarski, wyścigu Sosnowiec — Siewierz — Sosnowiec, oraz zdobył mistrzostwo włókiennicze Polski w grupie juniorów.

W ub. niedzielę Szpryngier zanotował nowy sukces, wygrywając Wyścig dla Młodych na dystansie 75 km. Na 15 km przed metą Szpryngier uciekł pozostałym rywalom i na tym stosunkowo krótkim odcinku zdobył nad nimi przewagę ca 1,5 km. Szpryngier miał czas 2 g. 12 min. 47 sek., a więc b. dobra przeciętna ok. 34 km/godz. Drugim był Miarka z Victorii o przeszło 3 minuty za zwycięzcą, następnie przyszło kolejno na metę pięciu kolarzy z Sosnowca — Migas, Wróblewski, Iwański, Ociepka i Nowak. W wyścigu wzięło udział 14 kolarzy, wyścig ukończyło dziesięciu.

Częstochowa informuje

★ Bokserskie mistrzostwa Częstochowskiego Okręgu rozpoczynają się 29 bm., a mistrzostwa piłkarskie 19 września.

★ B. popularne stały się po wojnie w Częstochowie gymkhany samochodowe; o urządzeniu podobnych konkursów zręczności myślą obecnie częstochowscy kolarze i motocykliści.

★ Mistrzostwo B kl. przypadło w tym roku jedenastce RKS Raków, która w decydującym spotkaniu wygrała z Gwardią 1:0; Raków spadł z A-klasy 19 lat temu, obecnie powróci do niej.

★ Pięciu tenisistów częstochowskich wzięło udział w mistrzostwach Piotrkowa; najlepiej spisał się Laskowski, któremu przypadł tytuł wicemistrza; w finale Laskowski przegrał z piotrkowianinem Kraslem w czterech setach.

★ Akces do CzOZPN zgłosił ostatnio Zw. KS Sfinks w Poraju, w niedługim czasie spodziewane są zgłoszenia klubów tworzących się w Kłobucku i Przyrowie.

★ Czarni Radomsko rozegrali w swoim czasie bez zezwolenia WG i D. PZPN mecz z czeską drużyną AC Arsenal, za przewinienie to Czarni ukarani zostali grzywną 5.000 zł i ostrzeżeniem na przyszłość.

★ KS ZZK przy pomocy zarządu związku kolejarzy oraz oddziałów Ruchu, Drogowego i Mechanicznego zniwelowali już własne boisko obok nowej parowozowni, obecnie na boisku tym sypana jest nawierzchnia z popiołku i żwiru, a boisko oddane zostanie do użytku piłkarzy w drugiej połowie września.

★ PZKol. zatwierdził dla Victorii termin 10 października rb. na ogólnopolski wyścig szosowy na dystansie 100 km o nagrodę Redakcji „Życia Częstochowy".

★ Mechanicy CTC i M. zmontowali dla swych kolegów biorących udział w rozgrywkach o wejście do ligi żużlowej dwie maszyny marki NSU—600 i 350 ccm.; trzecią maszynę nabyło CTC i M. od Jankowskiego.

★ Najbliższej niedzieli reprezentacja piłkarska Częstochowy rozegra u siebie siódme już w tym roku spotkanie; będzie to rewanż z Wrocławiem, pierwszy mecz, jak wiadomo, skończył się zwycięstwem Częstochowy 3:1.

★ Ciążące od dłuższego czasu do Częstochowy z uwagi na bliskość i warunki finansowe kluby Zawiercia i Myszkowa, należące dotychczas do Zagłębiowskiego OZPN, wystąpiły do PZPN z memoriałem o przyłączenie ich do Częstochowskiego OZPN.

★ W ramach akcji nauki pływania umiejętność tę zdobyło dotychczas w Częstochowie 700 osób.

Trener Antkiewicza pisze

o boksie, który nie znosi marnotrawstwa

NIE byłem w Londynie. Nasłuchałem się jednak sprawozdań radiowych i naczytałem w prasie o tym, jak to się teraz na świecie boksują. Nasi oficiele, spece i sprawozdawcy orzekli zgodnie, że nasz polski boks przeżył się. Zwolennicy „szermierki na pięści" wzięli ostatecznie w łeb.

Taki jest jednogłośny wniosek. A jaki będzie skutek?

W pierwszym okresie raczej ujemny. Za mało bowiem ludzi u nas rozumie istotę stylu agresywnego. Większość, nawet tych znających się na boksie uważa, że wystarczy dać zawodnikom pewien podkład techniczny, dużo kondycji i „napuścić — na hura"! Otóż w tym właśnie tkwi błąd.

Elementy techniki bokserskiej coprawda pozostały prawie takie same. Zmienił się natomiast ich dobór w walce. Tym samym zmieniło się pojęcie o tym, co ogół zwykł nazywać techniką.

Otóż w oczach szerokiego ogółu „technikiem" do niedawna był młodzieniec podskakujący przez całe trzy rundy, wymachujący w takt podskoków łokciami i starający się „dziobać" przeciwnika lewym prostym. Szczytem kunsztu takiego młodziana było unikanie wszelkiego kontaktu z przeciwnikiem (nie dać się trafić!) i wyglądać przy tym efektownie.

Nawiasem mówiąc, mylono tu pojęcie stylu z techniką.

BEZ MARNOTRAWSTWA

Nowoczesny boks jest boksem zracjonalizowanym. Nie znosi marnotrastwa czasu i sił w walce. Żadnych nieproduktywnych ruchów i żadnej niecelowości. Odrzuca wszystko, co nie jest walką. Nie znosi żadnej sztuczności i nienaturalności w pozycji i w akcji: Tu różni się tym od szkoły angielskiej, że posiada bardziej luźne ramy. Jest boksem bardziej naturalnym.

Styl agresywny nie odrzuca bynajmniej defensywy i przez niektórych już opłakiwanych — lewych prostych. Lewy prosty przestał być tylko alfą i omegą akcji, tj. celem samym w sobie, a stał się środkiem do celu. Cios stwarza pozycję wyjściową dla następnego ciosu, przygotowuje mu grunt i toruje mu drogę. Każdy unik i każda akcja obronna stwarza pozycję wyjściową do natychmiastowej kontrakcji.

Styl ten natomiast odrzuca każdy system obrony biernej.

Nogi także pracują racjonalnie. Ich zadaniem zasadniczym jest stworzenie i utrzymanie dystansu potrzebnego do nawiązania i kontynuowania zamierzonej akcji.

Oto cechy charakterystyczne stylu agresywnego.

Te wszystkie umiejętności i sposoby nie wystarczą jednak aby zwyciężać. Nieodzownym warunkiem powodzenia jest właściwe nastawienie psychiczne i taktyczne zawodnika, umiejętność panowania nad sytuacją w ringu i realizowanie planu taktycznego.

KONDYCJA RZECZĄ NAJWAŻNIEJSZĄ

Natomiast podłożem wszystkiego jest właściwe przygotowanie kondycyjne. Skąd bierze się kondycja? Przecież nowoczesny boks wymaga jej aż nadto. Otóż tajemnica kondycji leży właśnie w ekonomii i celowości pracy. Nowoczesny boks przekuwa każdą nieproduktywność na tempo i cios.

Zapytacie dlaczego o tym piszę? Otóż dlatego, że choć z różnych stron krytykowany, już dawno przed Dublinem i przed Londynem, bo od dwóch lat przeszło ten styl i sposób pracy jako trener stosuję. A rezultaty? Wyniki „bombardierów z Wybrzeża" i laur olimpijski zdobyty przez jednego z nich.

Brunon Kornath

Jeszcze z olimpiady

ACH TE DEWIZY

Wiele wrzawy narobiła afera ze sprzedażą biletów wejściowych przez Finów. Z kół ekspedycji fińskiej wyjaśniają, że wobec niemożności uzyskania odpowiedniej ilości dewiz dla wycieczkowiczów do Londynu, Fiński Komitet zamówił pewną ilość biletów wejściowych, które odstąpił później w Londynie kibicom fińskim zamiast dewiz. Kibice ci mieli utrzymać się w. stolicy Anglii, sprzedając bilety naturalnie tylko po cenie nominalnej. Ponieważ Komitet Organizacyjny nie chciał przyjąć biletów za zwrotem pieniędzy, nie pozostało im nic innego, jak sprzedawać na ulicy. W żadnym wypadku nie żądano cen wyższych, niż te które figurowały na kartach wstępu, tak że nie ma mowy o wykroczeniu.

Fiński lekkoatleta, który oskarżony jest podobno o sprzedaż biletów, zostanie w wypadku stwierdzenia tego odesłany do ojczyzny.

PROSZĘ ZA DRZWI

Argentyńczyk Nunez miał codziennie kłopoty z utrzymaniem wagi. Przed walką z Antkiewiczem dyr. Zapłatka uważał, że lepiej będzie jeśli sam dopilnuje ważenia Amerykanina. Spotkał go jednak afront: jeden z płatnych urzędników AIBY chciał go poprostu wyrzucić za drzwi...!

Ale Anglik, wyrażając się po warszawsku, poprostu „narwał się". Dyr. Zapłatka wygrał walkę słowem i urzędnik AIBY musiał go przeprosić.

HONOROWA LISTA

Pływalnia w Wembley ogląda całą plejadę obecnych i byłych rekordzistów świata. Oto lista honorowa:

Jany — rekordzista na 200, 300 i 400 m st. dow.

Ford — rekordzista świata na 100 m i 100 jard. st. dow.

Smith — rekordzista świata na 220, 440, 880 jard. i 800 m st. dowolnym.

Carter — rekordzista świata na 100 jardów st. klas.

Verdeur — rekordzista świata na 200 jard. i 200 m st. klas.

Stack — rekordzista świata na 400 m st. grzbiet.

Nathansen — rekordzistka świata na 100 jard. st. dow.

Curtiss — rekordzistka świata na 440 i 880 jard. st. dow.

Van Vliet — rekordzistka świata na wszystkich dystansach w stylu klasycznym dla kobiet.

OSZCZĘDNOŚCIOWE BANDAŻE

W czasie turnieju bokserskiego organizatorzy dawali pięściarzom tak cienkie i liche bandaże, że po walce pozostawały z nich tylko szmaty.

— W tego rodzaju bandażach trudno walczyć, mówił Szymura, lepiej je w ogóle nie zakładać i zakładać rękawice na gołe pięści.

Szymura pilnie obserwował walki finałowe, po których tak powiedział:

— Przyglądałem się finilistom w wadze półciężkiej. Wcale nie uważam, abym był od nich gorszy.

★

Jeźdźcy amerykańscy mieli przed rozpoczęciem konkurencji hipicznych bardzo niewyraźne miny. A powód tego był następujący:

Kiedy kawalerzyści francuscy zaczęli, przez ciekawość, oglądać konie zespołu USA jeden z nich wykrzyknął:

— Dałbym głowę, że to Honduras!

Honduras był doskonałym koniem francuskim, na którym przed wojną mjr Bizard zdobył w Londynie królewski puchar.

Dalsza pogawędka wyjaśniła całą sprawę.

Amerykanie „zafasowali" Hondurasa w Niemczech, ochrzcili go na „Mipper" i zabrali do Stanów jako łup wojenny. Nikt oczywiście nie troszczył się o sprawdzenie dowodu konia i dopiero przypadek wyjawił jego właściwe pochodzenie i przynależność.

Dlaczego czarne maszyny do biegania

są najlepsze na świecie?

NOWY mistrz olimpijski w biegu na 100 m murzyn Dillard zapytany, dlaczego czarni biegają prędzej aniżeli „biali", tak wypowiedział się na ten temat:

— Nie wierzę, ażeby istniały jakiekolwiek różnice fizyczne czy psychiczne między jednymi a drugimi, któreby korzystnie wpływały na szybkość murzynów. Wszystkie tajemnicze przypuszczenia o lepszych mięśniach czarnych czy twierdzenia — że kolorowi dlatego lepiej biegają, ponieważ są bardziej z naturą związani — nie są właściwe.

Jeśli górujemy w sprincie — mówił dalej Dillard — to przede wszystkim dlatego, że mieszkając w gorącym klimacie chętniej uprawiamy biegi krótkie aniżeli średnie czy długie. Przy temperaturze 40 stopni nikomu nie chce się trenować na 5 lub 10 km ani białemu ani czarnemu.

Z tego też powodu jasnym jest, dlaczego państwa skandynawskie posiadają tak dobrych biegaczy na dłuższe dystanse (chłodny klimat) — których znów Ameryka ma tak mało.

Brak zamiłowania Amerykanów do biegów długich tłumaczy Dillard innym tempem życia amerykańskiego w stosunku do „starej Europy". Amerykanom imponuje tylko szybkość, gwałtowne jakieś zmiany, sensacje.

Nie bez wpływu na wielki rezerwuar sprinterów jest i tradycja. Tolan, Metcalfe, Ovens itd. są wielkimi wzorami, świetlanymi postaciami — dookoła których stworzono mit „cudownych czarnych biegaczy".

Wielu młodych chłopców, szczególnie murzynów pragnie iść śladami mistrzów olimpijskich i to stwarza coraz większe, nigdy nie wysychające źródło nowych, jeszcze lepszych biegaczy.

Tyle Dillard na ten temat. Patton, najlepszy „biały" sprinter twierdzi, że murzyni mają zawsze szczęście być w najlepszej formie właśnie na Igrzyska i dlatego zwyciężają. Nie wierzy w lepszą szybkość murzynów. Gdyby Igrzyska odbyły się w 1944 roku wtedy Harold Davies (10,2 na 100 m) — przedstawiciel „białych" — miałby tak złośne nazwisko, jak w 1936 roku Ovens.

Tajemnice olimpijskiego ringu

Komisja odwoławcza — martwą instytucją

— Byłem już na niejednej olimpiadzie, ale jeszcze nie widziałem tak źle sędziowanych walk bokserskich, jak w Londynie, powiedział Steve Klaus — znakomity trener węgiersko-amerykański, który od wielu lat ma pod opieką pięściarzy włoskich.

Klaus miał rację, jak nasi Czytelnicy mogli się zorientować, śledząc sprawozdania olimpijskie, niektóre wyroki międzynarodowych arbitrów były wprost skandaliczne.

Trzeba się chyba zapytać AIB-y, w jakim celu stworzyła instytucję tak zwaną „jury of appeal", która „urzędowała" wokół olimpijskiego ringu. Siedziało sobie wielu starszych panów w fotelach i odczytywało kartki sędziowskie; coś tam pisali, czasami kiwali głowami lub niemi kręcili. „Wylewali" złych sędziów, z których podobno przy końcu turnieju zostały się tylko niedobitki. Jedna z gazet londyńskich nawet wystąpiła z projektem, aby ten sędzia, który najdłużej pozostanie w kolegium został nagrodzony złotym medalem...

Jak się jednak okazało i ta „wielka czystka" nic nie pomogła, a sędziowie do samego końca olimpijskiego turnieju strzelali kardynalne byki.

Z tego wszystkiego wynikałoby, że „wielka komisja odwoławcza" — była najzupełniej martwą instytucją, która nie miała żadnego decydującego głosu.

W związku z tragicznym sędziowaniem słyszałem wiele głosów na temat jak wyjść na przyszłych olimpiadach z fatalnego impasu, jak ratować turniej olimpijski? Bo doszło do mych uszu już i takie zdanie, że w tych warunkach boks na olimpiadzie nie ma żadnej racji bytu i nigdy nikt się nie dowie nazwisk ośmiu najlepszych pięściarzy świata. Poprostu wszyscy sędziowie, w których rękach znajdowały się losy turnieju, byli zainteresowani. Tak np. dajmy na to sędzia holenderski wolał dać zwycięstwo bokserowi szwedzkiemu, bo ten był rozbity, a w następnej kolejce miał się spotkać z Holendrem.

Słyszałem poważny projekt, aby z przyszłych olimpiad zupełnie wyeliminować sędziów-amatorów i po prostu zaangażować najlepszych i rutynowanych arbitrów zawodowych, którzy otrzymywaliby gaże i byliby absolutnie niezainteresowani. Projekt bardzo śmiały, ale kto wie czy nie doprowadziłby on do uzdrowienia w boksie amatorskim.

A teraz kilka słów odnośnie prowadzenia walk na ringu. A więc, walki — w których obeszło się bez napomnień były w Londynie rzadkością. Chyba żaden z bokserów nie przeszedł przez turniej bez napomnienia. Najmniejsze przewinienia były karane i to bez uprzedniego ostrzeżenia, ani bez żadnych szeptów na ucho, jak to się stosuje na naszych ringach.

Widziałem wypadki, że gdy pięściarz uderzy otwartą rękawicą — był natychmiast usunięty z ringu.

Jest ciekawe, że gdy np. bokser posłał swego przeciwnika na deski, w czasie liczenia — mógł się opierać o liny i nikt mu z tego powodu nie zwracał uwagi.

Zapytałem się prezesa Bielewicza, dlaczego to jest tolerowane. Otrzymałem odpowiedź, że nie ma takiego przepisu międzynarodowego, któryby zabraniał opierania się o liny. A więc dlaczego u nas nie pozwalają na tego rodzaju postępowanie? Jak z tego wynika, wiele przepisów międzynarodowych nie jest uzgodnionych z polskimi regulaminami.

K. Gryżewski



Parada bramkarza była zbyt spóźniona i Francja zdobyła cenną bramkę w olimpijskim turnieju piłki wodnej.

Fotografia brytyjska

List z nad Sekwany

Występy lekkoatletów amerykańskich przy „łysych trybunach"

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

PARYŻ, w końcu sierpnia

CAŁA prasa francuska, sportowa i niezbyt sportowa, rozpisuje się o olimpiadzie, a raczej o francuskich rozczarowaniach olimpijskich. „Mądry Francuz po szkodzie", można by powiedzieć — jednak „nawalenie" takich „pewniaków" w Londynie, jak Jany, Hansenne, Pujazon et consortes popsuło na dłuższy czas krew Francuzom. Są i tacy co krzyczą, że niepowodzeniom winne złe odżywianie angielskie (befsztyk Nojego jest nieśmiertelny i międzynarodowy!), są inni, którzy krytykują oczywiście władze sportowe i kierowników, ale są i tacy, co w niepowodzeniach typowanych na medal pupilów widzą i symptomy poważniejszego kryzysu w sporcie francuskim. Zobaczymy co z tego wyniknie, i jeśli coś wyniknie interesującego, to nie omieszkamy napisać.

Za to panna Ostermayer, Dupont, Beyart i koszykarze, czy d'Oriola — nie schodzą ze szpalt i pierwszych stron ilustracyj sportowych. Śmieją się z każdego kiosku z gazetami.

Ludek paryski jakby obraził się na swych ulubieńców. Występ amerykańskich lekkoatletów w Colombes odbył się przy przeraźliwie „łysych" trybunach. Zawody pływackie, gdzie Jany wziął rewanż na Risie i Fordzie nie mogły poszczycić się zbytnią frekwencją. Nawet występy asów Tour de France nie wpędzają wiele pieniędzy do kas organizatorów różnych imprez kolarskich: ludek francuski obraził się na swych pupilów, którzy biorą w skórę i nie wygrywają. Nasz Klabiński miał nosa — pojechał do Belgii na tournée pokazowe, na czym lepiej wychodzi finansowo, niż na Tour de France.

NOCNE MECZE

Za to publika „sypnęła" na boiska futbolowe. Od dwóch tygodni już nastąpiło nieoficjalne otwarcie sezonu i ostatnie retusze oraz próby nowych gwiazd odbywają się przy szczelnie wybitych trybunach. Okazało się jeszcze raz, że — mimo zbiorowego szaleństwa i gorączki dla Tour de France — ulubionym sportem przeciętnego Francuza jest jednakże piłka nożna. Tym bardziej, iż Racing w czasie upałów (jakie mimo deszczowego i chłodnego na ogół lata zdarzają się czasem) zaprowadził modę grywania w piłkę nożną w nocy, na specjalnie przygotowanym do tego rodzaju imprez stadionie Buffallo. Nocne mecze cieszą się dużym powodzeniem.

„Na próbę" przed oficjalnym rozpoczęciem sezonu (mistrzostwa obu lig) wybrano ekipy wiedeńskie, szwajcarskie, belgijskie i nawet niemieckie z Zagłębia Saary. Jak zwykle na otwarcie sezonu forma zawodnikom nie dopisywała, a poziom zawodów często był nieproporcjonalnie niski w stosunku do okoliczności łagodzących. Kanikułowe derby paryskie: połączony Stade z Red Starem przeciw Racingowi przyniosły zwycięstwo temu ostatniemu (3:2). Rewelacją była wspaniała gra węgierskiego bramkarza Csintalara w Stade i dobra gra obu ataków, pozbawionych gwiazd w rodzaju Ben Barka. Bongiorni'ego i innych „kupionych" przez Hiszpanów. Nawiasem mówiąc, Hiszpanie „kupili" i trenera Herezę, który teraz jest trenerem hiszpańskiej drużyny narodowej. Inną rewelacją jest niezwykła bojowość beniaminka ligi Nicei (4:0 z Florisdorfem), która w trzech meczach osiągnęła stosunek bramek 14:0.

W Nicei zagrał po raz pierwszy obecnie Skoceń z lwowskiej Ukrainy. W C. A. P. Paris „objawił się" Słowak Bockor, a pewien zawodowy klub francuski jest w mocno zaawansowanych pertraktacjach z Nordahlem i Carlssonem — filarami szwedzkiej drużyny amatorskiej, która zdobyła pierwsze miejsce w Londynie. Jak na czystej wody amatorów dwaj Szwedzi zdradzają świetną orientację w sprawach finansowych, co opóźnia sfinalizowanie umów i daje prasie francuskiej asumpt do gorzkich rozważań na temat czystego amatorstwa.

POLSKIE NAZWISKA

Z polskich nowych nazwisk w sporcie francuskim notujemy Bobera i Piechnika (wielokrotni zwycięzcy prowincjonalnych biegów kolarskich), a w piłce nożnej: Kargulewicz (Bordeaux), Szymczak (Bezièrs), Urbański, Zaremba (Montpellier), Białasik, Muś (Cannes), Czaska (Troyes). Są to przeważnie amatorzy, wyłowieni przez kluby drugiej ligi. Błażyk i Ludwisiak zagrażają w Valenciennes, co miejscowy klub ogłasza na wszystkie strony, chcąc zjednać sobie polską górniczą klasę. Dopiero o Polakach więcej będzie można napisać w parę niedziel po 21 sierpnia, gdy ligi ruszą na dobre do boju.

MODA NA KOSZYKÓWKĘ

Drugie miejsce w Londynie zdobyte przez koszykarzy francuskich uczyniło nagle ten sport bardzo popularnym. Przygotowania do mistrzostw Europy w Leningradzie pasjonują szeroko publiczność, a nie jak dotychczas grono wiernych kibiców. Będą tam Francuzi mieli trudne zadanie okazania, iż zdobycie najlepszej europejskiej lokaty w koszu nie było dziełem przypadku.

Mimo okresu wakacyj—gdzie wszystko we Francji śpi i jest zamknięte — zanotować można wzmożone zainteresowanie się sportem robotniczym. Mistrzostwa kolarskie F. S. C. T. i mecz lekkoatletyczny F. S. C. T. z robotniczą Szwajcarią zakończony sukcesem (66:62 mężczyźni — i 49:35 kobiety) wywołały wiele ciepłych komentarzy pod adresem młodego sportu robotniczego. Należało by życzyć, by to zainteresowanie było głębokie i szczere, a nie tylko dziełem sezonu ogórkowego, gdy w prasie sportowej o wężach morskich jeszcze się nie pisze.

Andrzej Chciuk

Refleksje poregatowe

napawają raczej optymizmem

Przeprowadzone w ubiegłą sobotę i niedzielę regaty o mistrzostwo Polski na torze w Łęgnowie pod Bydgoszczą, wykazały przede wszystkim, że posuwamy się i w tej dziedzinie naprzód i to w tempie przyśpieszonym.

W okresie ostatnich trzech lat, ostatnie mistrzostwa były rekordowymi pod wieloma względami.

Na starcie duża ilość wioślarzy obojga płci, biegi w większości obesłane przez kilka osad i to przeważnie wyrównanych. Ciekawe były biegi czwórek nowicjuszy, w którym startowało 7 załóg, a na finiszu walczono o centymetry, — dalej czwórek półwyścigowych 5 osad, czwórek półwyścigowych kobiet — nowicjuszek 5 osad, itd. Jest to najlepsze świadectwo umasowienia sportu wioślarskiego.

BRAK TABORU

Jedynym poważniejszym hamulcem w rozwoju, to brak taboru. W minionych mistrzostwach dwa biegi ósemek (nowicjuszy i młodszych) nie odbyły się tylko z powodu braku łodzi. TW Płock nie mogło bronić tytułu w dwójkach również tylko z powodu braku łodzi, a szkoda bo startowało by w biegu tym 4 załogi.

Powinniśmy przystąpić do budowy rasowych łodzi w kraju z posiadanego surowca, — przykład dali miejscowi kolejarze, którzy zbudowali według własnego projektu i własnymi siłami czwórkę — i zdobyli niespodziewanie jedyny tytuł mistrzowski. ZZK powinien postarać się w podobny sposób o jedynkę, posadzić na nią pozostałą z mistrzowskiej czwórki Streichównę, kobietę posiadającą odpowiednie warunki.

Organizacyjnie Bydgoski Komitet Towarzystw Wioślarskich, zdał egzamin na celująco i polecić go możemy śmiało pozostałym organizacjom. Pomyślano o najdrobniejszym szczególiku, — dobrze opracowane i wydane drukiem programy z wszystkimi potrzebnymi danymi. Według z góry opracowanego rozkładu jazdy przeprowadzano poszczególne biegi. Informowanie publiczności o wszystkim, co się działo na torze, obsługa prasy, — szczegółowe dla niej komunikaty natychmiast po skończonym ostatnim biegu, jednym słowem wszystko na czas i na celująco.

ZWIĘKSZAJĄ SIĘ ZASTĘPY

Regaty wykazały również niewiadomo po raz który, że do osiągania zwycięstw trzeba posiadać masy ludzi młodych, chętnych, zapalonych do sportu, których nie potrzeba prosić, czy co gorsza błagać o start, lecz przeciwnie sami oni proszą o wystawienie, o ewentualny udział w imprezach. Tylko takie załogi mogą zwyciężać.

Załogi Płocka w biegach mistrzowskich miały pecha, w dwójce brak łodzi.

Kraków to krótkie wiosła. Taki Verey, który został 20-krotnym mistrzem Polski, czy Scaba, Dowgir Alfa, to doskonali wioślarze, którzy jeszcze długo utrzymają się na swych pozycjach. Na miejsca swe przygotowują również już niezłych zastępców.

Poznań po dłuższej przerwie zdobył znowu mistrzowski tytuł. Będzie to niewątpliwie bodźcem do wytężonej pracy na sezony przyszłe.

Warszawa także i w tej dziedzinie zaczyna już poważniej wychodzić na forum.

Kruszwica idzie śladem Krakowa, specjalizuje się w krótkim wiosłach. Nadzieja i Roszak to nieźli już wioślarze, — drugi z nich zdobył trzy tytuły.

Kobiety również się podciągnęły poważnie. I w tym wypadku lepsze technicznie, ale starsze, musiały na ostatnich metrach uznać wyższość młodzieży.



Czwórka bez sternika KKW Bydgoszcz zdołała dokonać nie lada sztuki — pokonała osadę T.W. Płock, która dotychczas była bezkonkurencyjna w Polsce.

Cham!...

Od rana do wieczora we wszystkich redakcjach dźwięczą telefony. Redaktorzy działów sportowych nagle stali się ludźmi najbardziej poważanymi. Okazało się raptem, że każdy z nich ma conajmniej parę tuzinów przysięgłych przyjaciół, którzy właśnie teraz przypominają swoje gorące uczucia.

Zaczyna się to zawsze jednakowo: Najpierw dzwoni telefon i głos w słuchawce (obojętne męski czy damski):

— Dzień dobry kochanemu redaktorowi.

— Dzień dobry — odpowiadam niepewnie — kto mówi?

— Jakże nie poznajesz? (rzadziej — — nie poznaje pan).

— Coś jąkam tytułem usprawiedliwienia, wreszcie po drugiej stronie pada nazwisko na przykład „Dziubdzińska"(a). A ja gorączkowo myślę, skąd ja takiego faceta znam. Myślę, myślę i na Boga nie mogę sobie nic przypomnieć. A tymczasem Dziubdziński(a) opowiada, że tak dawno nie widzieliśmy się, że się nigdzie nie pokazuję, że musimy się spotkać, potem zapytuje czy znam ostatnie kawały polityczne i wreszcie po dziesięciu przynajmniej minutach paplaniny o wszystkim i o niczym, głos rozmawiającego (rozmawiającej) staje się jeszcze bardziej słodki;

— Redaktorze, pamięta pan (pamiętasz) o bilecikach dla mnie, ale koniecznie dwa!

— Jakich bilecikach?

— Jakto jakich. No, na Jugosławię.

W tym momencie, jeśli rozmówcą jest kobieta dodaje słodkim głosem „Ja bardzo proszę", jeśli zaś mężczyzna, to słychać: „przecież nie zrobisz mi stary kawału".

— Długo tłumaczę, że redakcja biletów nie rozdaje, że należy bilet kupić w kasie, że sam mam tylko jedną kartę wstępu. Nic nie pomaga. Mój rozmówca z uporem twierdzi:

— Ale dla mnie możesz to zrobić, tylko dwa bilety, co to trudnego.

Gdy wreszcie kategorycznie wyjaśniam, że nic z tego i biletów nie mam i nie dam, z drugiej strony ktoś rzuca z wściekłością słuchawkę na widełki, a nierzadko z pięknych — usteczek pani pada słówko:

— Cham!!!

Za chwilę znowu przychodzi woźny:

— Telefon do pana redaktora.

Wiem to inny mój „przyjaciel" dzwoni po dwa bileciki, a ja znowu mu odmówię i znowu będę miał jednego wroga więcej. Już mi się nawet znajomi nie kłaniają na ulicy.

★

P.S. Gdy przyniosłem ten felieton do „Przeglądu Sportowego" przy wszystkich czterech telefonach wisieli koledzy. Wzrok błędny, włosy zburzone. Tłumaczyli i przysięgali, że nie mają żadnych biletów.

Na próżno i tak nikt nie uwierzył.

IKO.

Czy Parker i Schroeder

dadzą sobie radę z Quistem i Sidwellem?

Po swym zwycięstwie nad Czechosłowacją w finale międzystrefowym o puchar Davisa, Australia za dwa tygodnie walczyć będzie z obrońcą pucharu Stanami Zjednoczonymi A. P. Wystąpi ona do walki najprawdopodobniej w tym samym składzie jak przeciw Czechosłowacji, a więc: Quist i Sidwell w singlu, w deblu jednak prawdopodobnie zagrają Sidwell — Long.

Stany Zjednoczone również już ustaliły swą reprezentację, wygląda ona: w singlu Parker i Schroeder, w deblu Talbert i Mulloy. A więc Amerykanie oparli swą reprezentację na starych swych, wypróbowanych graczach, licząc się z tym, że jednak ich rutyna i wielkie międzynarodowe otrzaskanie może mieć decydujący wpływ w walce z groźnym przeciwnikiem. Charakterystyczne jest, że tegoroczny mistrz Wimbledonu Falkenburg, rozporządzający, jak wiadomo, najlepszym wśród amerykańskich tenisistów serwisem nie został do reprezentacji wstawiony.

Spotkanie między USA i Australią odbędzie się w Ameryce w Forrest Hills i bezwątpienia choć faworytami jego są Amerykanie nie stanie się tak łatwym sukcesem Yankesów jak w roku ubiegłym, kiedy Stany Zjednoczone wygrały 5:0. Grał wówczas w drużynie USA niepokonany Jack Kramer, którego dziś nie są w stanie zastąpić ani Parker, ani Schroeder. Parker, który w czasie swej ostatniej bytności w Europie przed paroma miesiącami nie wykazał nadzwyczajnej formy (jak wiadomo uległ w Wimbledonie niespodziewanie Szwedowi Bergelinowi), ostatnio bardzo intensywnie trenował. Znajduje się obecnie w znacznie lepszej kondycji fizycznej i być może ma szanse na pokonanie obu Australijczyków. Schroeder nie występował ostatnio w turniejach i forma jego jest raczej tajemnicą.

Para amerykańska Talbert — Mulley jest dziś niewątpliwie najbardziej rutynowaną parą deblową na świecie. Porażka debla Australijskiego z Czechami dawałaby zatem szanse również Amerykanom. Sądzimy, że spotkanie przyniesie ostateczne zwycięstwo Amerykanom, liczymy się jednak z tym, że wywalczone będzie w ciężkiej walce.

★

Zanim jednak dojdzie do finałowego spotkania o puchar Davisa, w Bostonie rozpoczął się wielki turniej tenisowy o międzynarodowe mistrzostwo USA. Startują w nim również między innymi tenisiści czescy Drobny i Cernik. Na razie rozgrywane są tylko gry podwójne i miksty.

W pierwszej rundzie Drobny i Cernik zwyciężyli słabszych Amerykanów Mateera i Tullyego 6:4, 6:4, 6:4. Sensacją pierwszego dnia mistrzostw było wyeliminowanie w grze mieszanej pary Rurac (Rumunia) Mottram (Anglia) przez parę amerykańską Clark — Shea. 4:6, 6:4, 2:6.

(sg)

LUBLINIANKA — RKS 2:1

LUBLIN, 22. 8. (Tel. wł.) Rewanżowe spotkanie towarzyskie pomiędzy wicemistrzem podokręgu radomskiego Radomskim KS i Lublinianką zakończyło się zwycięstwem RKS 2:1 (1:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Żurowski i Kobza. Strzelcem honorowego punktu dla Lublinianki był Paprota. Lublinianka wystąpiła w osłabionym składzie bez graczy wojskowych.

W przerwie zawodów Kuśmirek (Gwardia) wyrównał rekord Okręgu na dyst. 1.000 m., uzyskując czas 2:41,8.

PECH SZYMURY

Szymura ma pecha do kolegów po fachu. Jego szczęśliwy zwycięzca z ćwierćfinału olimpijskiego Argentyńczyk Cia jest z zawodu detektywem. Sędziowie skrzywdzili polskiego milicjanta obawiając się najprawdopodobniej szykan ze strony Argentyczyków, którzy mieli organizować najbliższe bokserskie mistrzostwa świata. Na szczęście mistrzostwa te odbędą się w Europie.

Ploteczki ze świata

Alex Jany nareszcie otrzymał zezwolenie swej matki na wstąpienie w związki małżeńskie. Ślub sławnego pływaka odbędzie się 21 października.

Marcel Cerdan wyjechał już do Ameryki na mecz z Zale-Zalewskim, zabierając wraz z sobą swego zaufanego lekarza Jurmanda.

Mc Corquodale, najlepszy sprinter Europy, zamierza zarzucić lekkoatletykę i poświęcić się całkowicie krikietowi.

Dillard, Ewell oraz kilku Amerykanów mają startować w Oslo 26 i 27 sierpnia.

Zatopek ma zamiar zaatakować rekord na 2 mile angielskie, należący do Haegga i wynoszący 8:42,8. Próba ma się odbyć w Upsali.

★

Escudie już od 1-go urześnia staje się zawodowcem. Nowias również idzie na tą samą drogę. Vissers już podpisał kontrakt.

Odpowiedzi Redakcji

Bokserzy i piłkarze ZKS Grom — Dziękujemy za pozdrowienia z obozu kondycyjnego w Darłowie.

Kaz. Oleszek — Kielce — Pytanie zbyt ogólnikowe. W latach powojennych Polska stoczyła cały szereg spotkań w różnych dziedzinach sportu z ZSRR, CSR, Węgrami itd. Prosimy napisać wyraźnie o jaką gałąź sportu Panu chodzi.

Jerzy Karczewski, poczta Szymanów — W sprawie tej udzieliliśmy już szereg odpowiedzi. Na decyzję wpłynęły względy natury wyższej.

B. Tuszyński, Perłowa 4, Łódź — Niech Pan zwróci się do red. Kaczmarka w Łodzi (red. Kuriera Popularnego) który obiecał udzielić Panu rad i wskazówek. Odnośnie pytanie kto jest lepszy: Chychła czy Olejnik, to zdaniem moim w tej chwili jest lepszym bokserem Chychła, który poczynił b. duże postępy.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie . . . . zł 75.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 5 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1925

CENY OGŁOSZEŃ

za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 20 zł.

Wydawca: ZMP, Warszawa

Redaguje Komitet

Redakcja i Administracja

WARSZAWA, MOKOTOWSKA

TELEFONY: 8.78-81, 8.78-85, 8.82-31

Skrytka pocztowa 181

Skład: Drukarnia ZMP, Warszawa

Tłoczono w Drukarni „Robotnik" Nr. 1

B—57084